

ORAWA

Towarzystwo Przyjaciół Orawy

KWARTALNIK NR 4-5 • 1990 • III

Wol. Biblioteka
- w Krakowie -
CZAS

021650

Miyluj te zym

Miyluj te zym, miyly bracie,
razym z Babiom Górom,
z lasym, borym i puściznom,
bo ona jes twojo.

Ona ciebie wychowała
i ojców z dziadkami,
ty je calo kochoj
razym z wnucętami.

Tuś sie przecie ucół godać
i gónić po łące,
i tuś posoł krowy, owce
na orawski łące.

Tuś sie ucół chwolić Bozie
i żyć w Jego wiyrze,
tuś otworzól piyrwse ocy
i tuś użroł zorze.

Choć ci przisło w zyciu różnie,
nawet gware zmiyniać,
potrafióles po góralsku
na obyźnie śpiywać.

Jak wyjadzies w cudze stróny,
by zarobić grosia,
wróć do swoik, do rodziny,
a nie podnoś nosa.

Sanuj te zym, có je orzes
macierzińsko gware,
sanuj se tyz wiare przodków
i Ojezyny slawe.

Tu se gazduj i tu buduj
i tu stawioj wiele,
bo stąd widno piykne Tatry
i beskidzkie hole.

Alojzy Śmiech

Ks. Władysław Pilarczyk
Przewodniczący Małopolskiego Związku
Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1/39



figura Trójcy Przenajświętszej z 1891 r.
w Zubrzycy G., którą ufundował
Jan Dziurczak

Fot. A. Krzewniak

Aka. 42/2011

ORAWA W LATACH 1939—1945

Fakty i mity

Minęła 50 rocznica wybuchu II wojny światowej. Jak zwykle okresy rocznicowe tego typu przynoszą okolicznościowe artykuły, wzrasta zainteresowanie historycznymi wydarzeniami, ich uczestnicy wspominają mniej lub bardziej znane fakty, niekiedy pojawiają się fakty nowe, nieznane opinii publicznej, czasem pojawiają się nowe interpretacje faktów z pozoru znanych. Jest to także czas, zwłaszcza od niedawna, zapełniania „białych plam”.

W przypadku wojennych dziejów Orawy (a także Spisza) niemal wszystko owiane jest mgłą tajemnicy. Długoletnie przemilczenia zrobiły swoje. Społeczeństwo polskie niewiele wie o słowackiej okupacji naszych kresów południowych, o prześladowaniach tamtejszej ludności, o zbrodniach na ludziach przyznających się do polskości na tych rdzenie polskich ziemiach. Nazwiska bojowników podziemia, nazwiska ofiar zbrodni dokonanych przez słowackich i niemieckich faszystów z rzadka tylko docierały w ostatnim półwieczu do wiadomości opinii publicznej.

Czas ujawnić prawdę o latach 1939—1945 na Orawie, by zadać kłam współczesnym oszczercom, którzy — jak znany działacz Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce, Ludomir Molitoris — śmiało publicznie w polskiej telewizji w programie Otwartego Studia w dn. 8 XII 89 r. stwierdzić, iż wojska polskie wkraczając w 1945 roku, zgodnie ze wszystkimi prawami międzynarodowymi i ustaleniami alianckimi, na teren Orawy, dokonały jej pacyfikacji. Słowo pacyfikacja ma w języku polskim jednoznacznie ujemne znaczenie; w ustach działacza TKCiS sugeruje dwie rzeczy, że, po pierwsze, można kwestionować prawo Polski do wchodzących od 1920 roku w obręb Polskiego Państwa skrawków Orawy i, po drugie, iż działania polskich wojsk uśmierzyły narodowe dążenia zamieszkujących Orawę Słowaków, że ponowne przyłączenie Orawy do Polski dokonane zostało siłą, wbrew woli mieszkańców.

Kłamstwo zakwita na niewiedzy, z niej czerpie soki, a zwalczone może być jedynie faktami. Wychodząc z tego założenia, Towarzystwo Przyjaciół Orawy nie zamierza wdawać się w oderwane, cząstkowe polemiki z ludźmi, w których dobrą wolę nie wierzymy, lecz pragnie przy pomocy obiektywnych faktów, relacji i dokumentów ukazać prawdę o tym, co w istocie działo się na Orawie podczas II wojny światowej i bezpośrednio po niej. Prawda ta będzie gorzka dla demagogów i oszczerców, ukaże bowiem, że walką, daniną krwi mieszkańcy Orawy potwierdzili swoją wolę przynależenia do Polski, wierność polskiemu językowi i polskiej tradycji. Zdraycy, kolaboranci — gdzież ich nie było — członkowie hlinkowej gardy, prześladowcy polskiego języka i polskiej książki, donosiciele, grabieżcy pożydkowskiej własności, nie byli w stanie zaciemnić obrazu patriotyzmu Orawian, nie byli tym bardziej w stanie odmienić biegu historii. Swoją krótkotrwałą potęgę okupili ucieczką i hańbą. To tylko oni mogli głosić mit wedle którego lata 1939—1945 to okres sielankowy w dziejach Orawy. Tylko oni czuli się dobrze w ramionach faszystowskiej Słowacji.

Martyrologię ludności Orawy, rozmiary oporu mieszkańców tego regionu wobec okupanta przedstawiają **relacje, materiały i dokumenty** zebrane poniżej. Ich wymowa zdaje się nie podlegać wątpliwości, choć przecież to zaledwie wynik pierwszych, wstępnych niemal poszukiwań, pierwszych badań, których przeprowadzenie zawdzięczamy niestrudzonemu miłośnikowi i przyjacielowi Orawy, redaktorowi Leonowi Rydłowi. Swoją udział mieli tu również inni członkowie TPO oraz nieżyjący już nieodżałowanej pamięci inż. Tomasz Nowalnicki.

Nasze Towarzystwo przystąpiło do systematycznego gromadzenia orawskiej dokumentacji historycznej ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939—1945 i niespokojnych lat powojennych. Oczekujemy od Czytelników relacji, wspomnień, spodziewamy się również dokumentów i zdjęć. Posłużą nam one do ukazania w możliwie pełny sposób walki orawskiej ludności z okupantem, jej patriotyzmu i martyrologii. Napływające materiały będziemy drukowali na łamach ORAWY, z czasem wykorzystane zostaną do napisania monografii lat okupacji na Orawie.

To będzie nasza odpowiedź na bezsensowne opinie, na oszczerstwa, na kłamstwa, na demagogię, która w obliczu prawdy faktów i dokumentów okazuje się całkowicie bezradna.

Zachęcamy Czytelników do uważnej lektury zamieszczonych poniżej materiałów i do refleksji nad ich wymową.

Ryszard Kantor

PROF. DR HAB. ALFRED ZARĘBA

w artykule O POLSKICH GWARACH NA ORAWIE (25 stron maszynopisu) wyraźnie określa gwary orawskie jako polskie północnosłowiańskie

FAKTY — RELACJE — DOKUMENTY

Tajna Organizacja Wojskowa

w skrócie TOW, polska wojskowa organizacja konspiracyjna istniejąca dwukrotnie także pod Babią Górą na Orawie. Pierwszy raz została zorganizowana 5 kwietnia 1920 roku, kiedy po decyzji o plebiscycie na Spiszu i Orawie (od stycznia 1919 r. okupowanych przez wojska czeskie) i po przyjeździe Komisji Międzyalianskiej, żołnierze Legii Orawskiej przybyli na Orawę w ubraniach cywilnych, by włączyć się w akcję plebiscytową, stając się trzonem TOW.

Dowódcą TOW był por. Mieczysław Hanczke delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dowódcą oddziału orawskiego został por. Wendelin Dziubek, oddziałem spiskim dowodził por. Wojciech Lorencowicz.

Na Orawie organizacja TOW obejmowała trzy okręgi: 1. Jabłonkę ze wsiami: Chyżne, Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Zubrzyca Górna, Zubrzyca Dolna, Podwilk, Orawka, Piekielnik, Bukowina, Podszkle, Pod-sarnie i Harkabus. 2. Trzcianę ze wsiami: Czymchowa, Głodówka, Sucha Góra, Ujście, Lisek, Osada i Witanowa. 3. Namiestów ze wsiami: Bobrów, Rabcza, Rabczyce, Półgóra, Wesołe, Sihelne, Ślanica, Zakamienne, Zubrohława, Klin, Łocza i Mętne.

Każdy okręg miał swojego komendanta, a w każdej wsi znajdował się posterunek TOW z wyszkolonym wojskowo żołnierzem Legii Orawskiej na czele.

Celem TOW było opanowanie organizacyjne terenu plebiscytowego dla prac polskich akcji propagandowych. Istniał też terenowy oddział lotno-dywerysyjny TOW, złożony początkowo z 6 ludzi.

TOW przestała istnieć po szeregu akcji i działań w lipcu 1920 roku, kiedy to decyzją Rady Ambasadorów dokonano podziału terenów plebiscytowych.

Po raz drugi TOW pojawiła się na południowym pograniczu Polski w latach drugiej wojny światowej. Jej genezą były działania Wydziału Planowania Wydziału Wojennego i Dywersji, utworzonego pod koniec 1937 r. przy II Oddziale Sztabu Głównego WP. Wydział ten wiosną 1939 r., wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej i polsko-słowackiej organizował sieć zakonspirowanych grup wywiadowczo-dywerysyjnych, którymi na obszarze Orawy i sąsiednich terenów dowodził płk „Wiktor”.

Po przetoczeniu się frontu przez strefę ich działania w pierwszych dniach września 1939 r. siatka ta, choć częściowo rozproszona, nie uległa likwidacji. W dniu 17 września 1939 na bazie siatki utworzono Tajną Organizację Wojskową. W listopadzie została zorganizowana w Krakowie okręgowa komenda TOW na czele której stanął por. „Zygmunt” Zygmunt Dunin-Borkowski. Do wiosny 1940 r. TOW były finansowane i zaopatrywane z Warszawy, a także z Budapesztu, gdzie znajdowało się miejsce postoju komendanta głównego TOW majora Jana Mazurkiewicza „Zagłoby”. Major „Zagłoba” powrócił do kraju w 1940 r. i wraz z TOW podporządkował się Komendzie Głównej ZWZ (AK). W terenie jednak sieć TOW miała luźne powiązania z siecią ZWZ, wykonując zadania specjalne, podobnie jak Związek Odwetu. Zimą 1942/43 na bazie sieci TOW i Związku Odwetu utworzony został „Kedyw”.

Na terenie Orawy sieć wywiadowczo-dywerycyjną zorganizował już w 1938 r. por. rezerwy Emil Mika z Lipnicy Wielkiej. Obejmowała ona całą Orawę. Obowiązywał w niej system trójkowy, głęboko zakonspirowany. Nagły wyjazd E. Miki w przededniu wybuchu wojny, który jako znany działacz społeczny nie mógł pozostać na Orawie, a także brak sprzętu dywersyjnego, którego pełny wagon przeznaczony dla sieci orawskiej utknął w końcu sierpnia 1939 r. w Chabówce, nie pozwoliły na rozwinięcie pełnej działalności dywersyjnej tej organizacji na Orawie. Zresztą po bezprawnym włączeniu polskiej Orawy do Państwa Słowackiego, zupełnie zmieniła się sytuacja jej członków. Nie zaniechali jednak działalności, prowadzili mały sabotaż, współpracowali z oddziałami leśnymi partyzantki polskiej, później także radzieckiej. Niektórzy włączali się do działań zbrojnych i kurierskich ZWZ-AK. Żaden z członków siatki nie współpracował ze słowackimi nacjonalistami, wielu z nich było przez władze słowackie aresztowanych, niektórzy zostali rozstrzelani. Na przykład w Lipnicy Wielkiej za współdziałanie z partyzantką aresztowano **ks. Andrzeja Dorańskiego, Ignacego Skoczycę i Józefa Bartnickiego**. Ks. Dorański został zwolniony na interwencję rodziny spokrewnionej z ks. Tisą, dwaj pozostali zostali rozstrzelani.

Głęboka konspiracja uniemożliwiła poznanie nazwisk wszystkich członków orawskiej sieci TOW. Na razie ustalono następujące nazwiska: Dudziak-Magiera Franciszek, Jabłoński Pius, Janowiak Wendelin, Jazowski Andrzej, Kocur Ignacy, Kowalczyk Feliks, Kubiela Edward, Magiera Franciszek, Mika Emil, Pakos Ignacy, Pilch Andrzej, Ratułowski Karol, Słaby Jan, Stawnicki Franciszek, Styrcula Alojzy.

Tomasz Nowalnicki (EK i FW)

REPUBLIKA SŁOWACKA

utworzona w dniu 14 marca 1939 r. po rozpadzie Republiki Czecho-słowackiej. Państwo satelitarne hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej, istniejące do wiosny 1945 roku, w granicach którego znalazły się od 1939 r. także południowe stoki Babiej Góry i cała Górna Orawa, także polski Spisz. Ustrojem Republiki był narodowy socjalizm, pierwszym i jedynym prezydentem ks. dr Josef Tiso (ur. w 1887 r. w Velkej Bytocy, stracony w 1947 r.), b. profesor teologii, a od 1925 r. działacz Ludowej Partii Słowackiej ks. Andreja Hlinki. Herbem państwowym był dwoiasty krzyż na trzech wierchach, kolorami biel, niebieski i czerwony. Słowacy pod władzą Tiso zostali zmilitaryzowani, mieli własną armię. Ludność od 6—60 roku życia była zorganizowana, do lat 20 tzw. Hlinkowej Młodzieży, powyżej 20 lat w tzw. Hlinkowej Gardzie. Liczba ludności 2,5 mln., powierzchnia państwa 39.000 km². Stolicą była Bratysława. W dniu 28 sierpnia 1944 r. w obliczu klęski Niemiec, wybuchło tzw. Słowackie Powstanie Narodowe, wspomagane przez ZSRR, w paździer-

niku krwawo stłumione przy pomocy zawezwanych przez Tiso wojsk niemieckich. Rozbite resztki powstańców przeszły do partyzantki.

1 września 1939 wojska Republiki Słowackiej u boku armii niemieckiej zaatakowały Polskę. 3 września na polską część Orawy weszły słowackie władze policyjne i administracyjne. Oficjalnie jednak zarówno Spisz jak i Orawę otrzymała Słowacja od Niemców 21 XI 1939 r. na mocy układu podpisanego w Berlinie przez Ribbentropa i Matusa Černaka, a urzędowa inkorporacja tych terenów została zatwierdzona ustawą rządową Republiki Słowackiej z dnia 22 XII 1939 r. Podstawą pretekstu słowackich do polskich ziem Orawy i Spisza były przesłanki historyczne i etniczne, a także twierdzenie jakoby Orawiacy i Spiszacy nie godzili się nigdy na wcielenie ich do państwa polskiego. Bezpośrednio po zajęciu Orawy i Spisza rozpoczęła się szeroka i silna propagandowa i represyjna działalność przeciw polskości, szczególnie w zakresie udowadniania ludności iż jest ona pochodzenia słowackiego. Reperkusje tego były szczególnie drastyczne bezpośrednio po przejściu przez Spisz i Orawę linii frontu w 1945 r., kiedy to działały na tych terenach bojówki słowackich nacjonalistów. Są zresztą w różnej formie widoczne na Orawie i Spiszu do dzisiaj.

Tomasz Nowalnicki

WALKI WRZEŚNIOWE W 1939 ROKU POD BABIĄ GÓRĄ

Od dnia 27 sierpnia, Niemcy rozlokowali pod Babią Górą całość swych sił przeznaczonych na tym kierunku uderzenia. Wchodziły one w skład 12 Korpusu Pancernego gen. kaw. Ewalda Kleista, operującego w ramach 14 Armii dowodzonej przez gen. płk. Wilhelma Lista na podnóżach Babiej Góry. W okolicach Namiestowa-Rabczyc skoncentrowała się 2 Dywizja Pancerna (gen. por. Veiel), w Półgórze 1 i 2 baon 139 Pułku Strzelców Górskich z 3 Dywizji Górskiej (gen. Dietl), w okolicach Trzciany skoncentrowała się 4 Dywizja Pancerna Lekka gen. mjr. Hubickiego.

Strona polska zakładała obronę na linii górnej Skawy i na przedpolach Chabówki—Rabki. Została ona powierzona 1 Brygadzie Górskiej KOP dowodzonej przez płk. dypl. Janusza Gaładyka, mającej działać w składzie Armii „Kraków”, której dowódcą był gen. brygady Antoni Szyling. Po 3 godzinach wojny rejon ten został wzmocniony 10 Brygadą Kawalerii Zmotoryzowanej pod dowództwem płk. dypl. Stanisława Maczka.

W przededniu wojny na południowych podnóżach Babiej Góry, na Orawie rozlokowane były tylko niewielkie polskie oddziały osłonowe z 1 Pułku Strzelców Górskich KOP: jeden pluton z baonu KOP „Snów I” i pluton baonu ON „Zakopane” obsadzały przedpole Jabłonki; jeden pluton z baonu KOP „Snów I” znajdował się w Lipnicy Wielkiej, głównie w rejonie rabczyckiej drogi; jeden pluton baonu ON „Zakopane” znajdował się w Lipnicy Małej. Dalej od Babiej Góry ale jeszcze na Orawie, pojedynczymi plutonami KOP i ON osłaniane były Orawka i Piekienik, a nieco większymi siłami, bo całą kompanią z baonu KOP „Snów I” osłaniany był Podwilk. W Chyźnem znajdowała się wysunięta placówka Straży Granicznej.

W dniu 1 września już o godz. 2.30 w nocy wysunięte polskie placówki stwierdziły podciąganie niemieckich jednostek wojskowych ku granicy. O godz. 5 granica została przekroczona zmasowanymi siłami pancernymi. Rabczycką drogą z Rabczyk do Lipnicy Wielkiej wdarły się czołgi niemieckiej 2 DP. W wymianie ognia zginęło **4 polskich żoł-**

nierzy, pochowanych następnie na cmentarzu w Lipnicy Wielkiej. Stąd uderzenie poszło dwoma drogami: przez Lipnicę Małą na górne przysiółki Zubrzyicy Górnej, która zajęta została od Ochlipowa dopiero po południu i dalej na Sidzinę; przez Orawski Trakt na Jabłonkę, gdzie krótkotrwały opór stawiał pluton ON. W odwet Niemcy spalili tartak Rybińskiego i kilka domostw, a dalej na przełęcz Beskid. Na tej drodze kolejny opór stawiała kompania KOP w rejonie Podwilka. Zginęło **2 polskich żołnierzy**. Na skutek ogromnej dysproporcji sił, opór został szybko przełamany i Niemcy jeszcze 1 września zajęli Spytkowice, opanowując tym samym całą polską Orawę. Wywiązała się słynna bitwa pod Jordanowem z walkami pod Wysoką i na górze Ludwika, trwająca do 3 września.

Należy przypomnieć, że rankiem w dniu 1 września zaatakowane zostało z powietrza szczytowe schronisko „Leśnik” pod Diablakiem na Babiej Górze. Niemiecki samolot rozpoznawczy typu Henschel 126 obrzucił je granatami i ostrzeliwał ewakuujących się gospodarzy i drużynę KOP-u. Natomiast na Krowiarkach zdołano jeszcze odprawić Mszę św. dla jednostek KOP-u.

Miał miejsce w pobliżu Babiej Góry polski atak lotniczy. W dniu 3 września o godz. 7 rano polska 24 eskadra liniowa z 2 Pułku Lotniczego z Krakowa na samolotach typu „Karaś” pod dowództwem kpt. Juliana Wojdy skutecznie zbombardowała na drodze pod Podwilkiem kolumny niemieckiej 2 DP, zatrzymując ich posuwanie się na kilka godzin. Jeden z samolotów został strącony. Pilot **Aleksander Rudkowski** ocalał, dwóch członków załogi por. obs. **Tadeusz Prędecki** i strzelec kpr. **Rudolf Widuch** zginęli. Groby ich znajdują się na cmentarzu w Orawce.

Wrześniowa kampania pod Babią Górą zakończyła się w drugim dniu wojny. W dniu 3 września całą polską Orawę zaczęli kontrolować Słowacy. Formalne wcielenie tych obszarów do Państwa Słowackiego nastąpiło w dniu 21 listopada 1939 roku.

Tomasz Nowala ck

Wspomnienia Alojzego Smiecha z Piekelnika

Miałem wtedy 17 lat. Dnia 1 września 1939 r. mamusia wstała dość wczesnie, bo miała piec chleb. Usłyszała odgłosy z dział, które padały od strony Słowacji. Zwróciła się do nas śpiących, żebyśmy wstali bo chyba wybuchła wojna. Z nastaniem świtu pojawiły się samoloty niemieckie, a z Jabłonki widać było płomienie pożarów. Słychać było warkot czołgów i samochodów. W końcu pojawiły się pierwsze patrole niemieckie, a za patrolami całe kolumny oddziałów zmotoryzowanych. Ja z kolegą, stojąc przy drodze patrzyłem na tę potężną armię i jej uzbrojenie. Ojciec zwrócił mi uwagę, że bracia twoi będą z nimi walczyć i abym się nie uśmiechał i odszedł z drogi. To był pierwszy dzień. Nic nie robiliśmy w polu, tylko spakowaliśmy ubrania na wypadek pożaru lub ewakuacji. W sobotę dnia 2 września doszły do nas wiadomości, że wojsko polskie walczy, bo słychać było strzały. W niedzielę 3 września Niemcy ogłosili aby o godz. 13 wszyscy mężczyźni od lat 16 do 60 stawili się na wyznaczonym miejscu w celu przeprowadzenia zebrania. Gdy ludzie się zebrali, Niemcy otoczyli ich i samochodami wywieźli na Słowację do obozu w Ružomberoku. Ja im uciekłem. **Z Piekelnika wywieziono około 200 mężczyzn.** Trzymali ich tam 10 dni. Do tego obozu Niemcy przywozili ciężko rannych żołnierzy polskich z walk pod Wysową, między innymi i mojego brata Jana, który tam zmarł, jak i wielu innych, następnie jeńców z frontu i wielu cywilów. Niemcy rozstrzelali tam **2 polskich oficerów**. Chowano wszystkich na miejskim cmentarzu w zbiorowej mogile. Gdy w 1943 r. odwiedziłem ten cmentarz,

w środku 8-metrowej mogiły stał krzyż brzozy z napisem: **Tu spoczywają polscy żołnierze polegli w obronie Ojczyzny w 1939 roku.** Mogiły tej już nie ma, stwierdził to polski ambasador w Bratysławie. Nazwiska ich bez podania narodowości są zapisane w księgach miejscowego urzędu. I tak mogiła naszych żołnierzy zniknęła. Pamięci tej mogiły poświęciłem wiersz.

Zapomniana mogiła

Z dala od Kraju są tam cmentarze, gdzie spoczywają polscy żołnierze, których zabrano z ranami, z walki i odwieziono do obcej chatki.

Tam po cierpieniach w obcej krainie, z myślą o Polsce i o rodzinie, skończyli życie w pogodną jesień, czy im zamknął tragiczny wrzesień.

Mieli marzenia gdy umierali, żeby spoczęli na polskiej ziemi, ale im tego szczęścia nie dano i na Słowacji ich pochowano.

Usypano im skromne mogiły i postawiono krzyżyk brzozy, napis wyrzyto na grubej teksturze „Tu spoczywają polscy żołnierze”.

Roczek za rokiem umknął i minął, krzyżyk spróchniał na ziemię runął, opustoszała skromna mogiła, zapomniał Naród, także rodzina.

Gdyby te groby były tu w Polsce, klęknąłby na nich kolega jeszcze, rodzina by na nich wieniec złożyła, władza by pomnik im postawiła.

Pisząc ten wierszyk, wierzę w swej duszy, że może kogoś sumienie ruszy, zbuduje pomnik choćby z kamienia, ku wiecznej sławie i czci żołnierza.

Alojzy Śmiech — Piekelnik

WRZESIEŃ 1939

Przelana krew nie może być zapomniana

Alojzy Styrcula — członek TOW. Jego ostatnią misją przed wybuchem wojny w 1939 r. było przeniesienie wiadomości przez „zieloną granicę” z Zubrohlavy do koncentracji wojsk niemieckich.

Dnia 1 września 1939 r. w Lipnicy Wielkiej-Murowanicy w obronie mostu prowadzącego do Bobrowa zginęło **4 polskich żołnierzy**, których grób-pomnik znajduje się na cmentarzu w Lipnicy Wielkiej. Na drodze w rejonie Podwilka zginęło **2 polskich żołnierzy**.

Jan Śmiech ur. 1914 r. w Piekelniku, zmobilizowany do oddziałów Obrony Narodowej, po walkach granicznych na Orawie, razem z grupą żołnierzy walczył pod Wysoką, gdzie został ciężko ranny. Przewieziony wraz z innymi do słowackiego szpitala w Ružemberku, zmarł i został pochowany na miejskim cmentarzu. Istniejące początkowo groby zostały zlikwidowane.

Stanisław Kowalik ur. 13 VII 1908 r. w Ustroniu, 25 lat spędził w schronisku BV na Babiej Górze, kierownik schroniska „Leśnik”, pracownik nadleśnictwa, zmobilizowany w lipcu do oddziałów Korpusu Obrony Pogranicza na Orawie, walczył z Niemcami na trasie aż do lasów Janowskich gdzie dostał się do niewoli. Przebywał w obozie jeńckim w Amtitz aż do wyzwolenia. Obecnie mieszka w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce.

Lotnicy **Tadeusz Prędecki** — por. obserwator i **Rudolf Widuch** — kpr. strzelec, zginęli dnia 3 września strąceni podczas ataku na niemieckie kolumny pancerne. Groby ich znajdują się na cmentarzu w Orawce.

LR

OKUPACJA SŁOWACKA

Zginęli za prawo do życia godnego

Grób nieznanego partyzanta, którego gardziści zabili strzałem w tył głowy znajduje się na cmentarzu w Lipnicy Wielkiej.

W Słonej Wodzie koło Półgóry na łące przy słynnym słonym źródle stoi drewniany krzyż z wrytym napisem „**Tu leży wojak polskiej narodności od 1945 roku.**”

Władze niemieckie aresztowały w Lipnicy Wielkiej za współdziałanie z partyzantką **Ignacego Skoczyka** i **Józefa Bartnickiego**, których rozstrzelali, natomiast ks. **Andrzej Dorański** został zwolniony na interwencję rodziny spokrewnionej z ks. Tisą.

Franciszek Stawnicki, kapral, członek TOW został zabity w czasie okupacji przez gardzistę (hlinkowca).

Wincenty Janowiak „Masiuperny” został w 1945 r. zastrzelony w lesie w Lipnicy Wielkiej.

W **Zubrzycy Górnej** dnia 23 X 1943 r. funkcjonariusze gestapo rozstrzelali prawdopodobnie za udzielanie pomocy AK 7 mężczyzn: **Bartol Stanisław** ur. 1914 r., **Lasek Jan** ur. 1887 r., **Pitoń Jan** ur. 1899 r., **Skubicz Stanisław** ur. 1907 r., **Staszek Stanisław** ur. 1906 r., **Tylka Jan** ur. 1900 r., **Zubek Andrzej** ur. 1928 r.

Źródła: Ankieta GK „Egzekucje” pow. Nowy Targ, i AGKACS sygn. 10 k 565 Ministerstwo Sprawiedliwości, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939—1945, woj. Nowy Sącz, Warszawa 1984, s. 138 i 139.

opr. LR

Tragedia Żydów orawskich

Podajemy los Żydów zamieszkałych w Zubrzycy Górnej, którzy dnia 2 czerwca 1942 r. zostali wywiezieni przez policję słowacką na stację kolejową i tam publicznie rozstrzelani:

Horowicz Anna lat 65	Wapner Gizela lat 11
Horowicz Pepka lat 17	Wapner Desider lat 55
Reich Cela lat 14	Wapner Lala lat 3
Reich Emanuel lat 6	Wapner Lola lat 50
Reich Klara lat 12	Wapner Pepka lat 9
Reich Izaak lat 60	Wapner Roman lat 12
Reich Leona lat 54	Zyblinger Dawid lat 56
Wapner Cela lat 5	Zyblinger Gisa lat 12
Wapner Dawid lat 80	Zyblinger Isela lat 10
Wapner Jola lat 14	Zyblinger Linka lat 50
	R a z e m 20 osób

Uwaga: nazwisko Wapner może mieć pisownię Wappner, nazwisko Zyblinger może mieć pisownię Syblinger.

Źródła: Ankieta GK „Egzekucja” pow. Nowy Targ.

Jaka była ilość Żydów w 1939 roku nie wiemy. Może uda się uzyskać dokładne liczby wraz z nazwiskami i wykonywanym zajęciem. Przytaczamy dane GAZETY PODHALAŃSKIEJ 1918. Nr 42, s. 6. Było ich: Bukowina-Podszkle — 14, Chyżne — 52, Harkabuz — 8, Jabłonka — 64, Lipnica Dolna — 16, Lipnica Górna — 7, Piekielnik — 8, Podwilk — 50, Podszarnie — 7, Zubrzyca Górna — 29.

R a z e m 261 osób.

opr. LR

Bez pamięci o tych co oddali życie za Ojczyznę, naród ginie!

Jan Góralik, ks. proboszcz z Podwilka i dziekan Polskiej Orawy, aresztowany i wywieziony do Dachau, został zamordowany dnia 26 X 1942 r.

Ferdynand Machay, ks. Mł. C. Or. ur. w 1914 r. w Jabłonce, aresztowany 10 XI 1939 r. w Krakowie w związku ze świętem państwowym 11 listopada wraz z nauczycielami, urzędnikami, artystami, prawnikami i księżmi, został odwieziony do więzienia Montelupich, a 23 grudnia do więzienia w Wiśniczu k/Bochni. Tam pokrzepiał ducha współtowarzyszy słowami nadziei, że „Polska była i będzie”. Bity pękami kluczy po twarzy w tak okropny sposób, że ślady bicia zniekształciły jego wygląd tak, że trudno było go rozpoznać. 4 czerwca 1940 r. wyznaczony z grupą 10, w reakcji za uciezkę więźnia, został rozstrzelany w lasku zwanym Brzezinka. Grób jego znajduje się na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Marcin Jabłoński, ks. proboszcz w Orawce, dziekan Polskiej Orawy po wywiezieniu ks. Góralika. Po przyłączeniu w 1939 r. polskiej Orawy do tiszowskiej Słowacji, nie wyrzekł się narodowości polskiej, mimo nacisku władz słowackich. Dwukrotnie więziony w obozie karnym w Ilavie koło Trzcyna, przez dwa miesiące w 1939, a w 1941 przez 11 dni, następnie przez 13 miesięcy znajdował się w areszcie domowym. Dużo przykrości doznał od miejscowej ludności, pozostającej pod wpływem Hlinkowej Gardy. Kilkakrotnie otrzymywał anonimowe wyroki śmierci. Niespokojne lata po wyzwoleniu w 1945, a zwłaszcza w 1947 r. naciski sprowokowanych kobiet, aby Mszę św. odprowadził po słowacku (choć ludzie mówili polską gwara orawską), przyczyniły się do jego choroby. Zmarł dnia 5 IX 1948 r. i został pochowany na cmentarzu przykościelnym w Orawce.

Antoni Zaremba, ks. proboszcz w Chyżnem wyrzucony z plebanii, przez 5 lat w czasie okupacji słowackiej podnosił ducha narodowego wśród ludzi i w tych najcięższych dniach zdecydował się pozostać wśród swoich parafian. Księża nie urodzeni na Orawie zmuszeni zostali do wyjazdu z Orawy.

LR

Ignac Skoczyc

Z księgi urodzeń i chrztów parafii Lipnicy Wielkiej t. VII. strona 152 pod nr 4 znalazłem następujące dane: Urodził się 13 V 1904 r. jako syn Ignaca i Marii z domu Karkoszka. Ochrzczony został 15 V 1904 r. przez ks. Jana Hanuska, wikariusza. Chrzestnymi byli Paweł Wójciak z żoną Marią z domu Warzeszak. Sakrament bierzmowania przyjął 7 VIII 1923 r., a związek małżeński z Herminą Stopiak zawarł 22 II 1927 r. Brakuje daty zgonu, choć już dawno nie żyje. Ks. Alojzy Wilczyński w uwagach napisał: trucidatur a germanis in castro mortis in fine anni 1944, został zamordowany przez Niemców pod koniec 1944 r. Na tym kończy się suchy rejestr dat z życia Ignaca. Z przekazu najbliższych wiemy o nim dużo więcej. Początkowo mieszkał tam gdzie się urodził, a więc na południowych stokach Babiej Góry w Lipnicy Małej nr 331 na Polanie Bartosowej 887,3 m, z której rozciąga się przepiękny widok na Babią Górę, Orawę i całą panoramę Tatr.

Uczęszczał do dwóch szkół. Jedną to trzyklasową szkołę powszechną w której uczyli światlejsi gospodarze Kiczor. Drugą szkołą to dom rodzinny. Ojciec Ignaca, również Ignac był długoletnim nauczycielem wiejskim. Uczył w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce, w Skoczycach i Kiczorach. Bardzo dbał o edukację swoich dzieci. Był surowy i wymagający. Ignacowi nieraz przyszło kłęzcęć na grochu z rękami podniesionymi do góry, ale wyszło mu to na dobre. Od wczesnego dzieciństwa wprowadzany był w zajęcia domowe i gospodarcze. Posiadał zdolności manualne. W domu wykonywał różne prace stolarskie. W wojsku nie służył, ponieważ był reklamowany. Jak to wynika z ksiąg parafialnych w 1927 r. zawarł związek małżeński z Herminą Stopiak. Z małżeństwa tego przyszło na świat 7 dzieci. Dwoje zmarło. Żyje 4 synów: Emil, Eugeniusz, Bronisław, Ignac i córka Maria. Rodzina duża, warunki życia nienajlepsze, dlatego ima się wszelkiej pracy. Pracował między innymi na składzie drzewa, który znajdował się u Hermana.

W latach trzydziestych jest współzałożycielem Związku Strzeleckiego w Kiczorach do którego należeli wszyscy mężczyźni w wieku wojskowym. Głównym założycielem był leśniczy Kulan.

Okolo 1938 r. zakłada sklep w Lipnicy Wietkiej koło kościoła, u Feliksa Adamczyka, u „Fizla” i tam zamieszkał. Należał też do TOW — Tajnej Organizacji Wojskowej i dzięki temu nie został zmobilizowany w 1939 r. W roku tym nastala okupacja słowacka. Sklep, który prowadził za Słowacji, był zawsze dobrze zaopatrzony w najrozmaitsze towary, także napoje alkoholowe. W sklepie siał także stół bilardowy, gdzie mężczyźni mogli znaleźć dobrą rozrywkę. Ignac był też dobrym fotografem, jedynym w całej wsi. Obsługiwał wszystkie imprezy i uroczystości. Nic więc dziwnego, że stał się człowiekiem zamożnym i cenionym.

Ignac Skoczyk utrzymuje kontakty z partyzantami, zaopatruje ich w towary. Późną jesienią 1944 r. gestapo arestruje **Bartnickiego** masarza, który mieszkał naprzeciw sklepu Skoczycy. Zaginął bez śladu. Dwa tygodnie później przysłała tragiczna noc. U pani Bartnickiej spotykają się: **Ignac Skoczyk**, **ks. Andrzej Dorański**, **Feliks Kowalczyk**, **Altuchow — Rosjanin**, którego ks. Dorański sprowadził. Kowalczyk ostrzegł Ignaca, aby był ostrożniejszy. Okolo godz. 23 Kowalczyk opuszcza zebranie. Przechodząc koło kościoła zauważył parę koni na cmentarzu kościelnym. W tym czasie do Bartnickiej przychodzi kilku mężczyzn, mówią po słowacku, podają się za partyzantów, pokazują pismo podpisane przez Bartnickiego w którym pisze, że udało mu się uciec i jest w partyzantce. Sami zaczynają nadawać na Niemców, czym uspiłi czujność zebranych. Po przyznaniu się do współpracy z partyzantami wyciągają broń, tną sznur wiszący na bieliznę, wiążą ręce i furmanką odwożą do Pólgóry (Polhory) **Skoczycy** i **ks. Dorańskiego**. W tę noc arestrują małżeństwo Mastelów. **Wilma Mastela** znalazła się w obozie na Sybirze. Tam pracował prawdopodobnie Żyd z Pragi w randze kapitana, **Erik Kawka**. Zakochał się w Wilmie i zaproponował jej, że uwolni ją, jeśli wyjdzie za mąż za niego. Choć była dużo młodsza zgodziła się. W czasie powstania słowackiego zostali zrzućeni z samolotu nad Bańską Bystrycą. Po upadku powstania przedostali się do Lipnicy Wielkiej Wilma zamieszkała u rodziców. Przy pomocy sfalszowanej metryki przez ks. Dorańskiego zameldowano i Erika. Mastelom udało się wrócić. Ks. Dorańskiego uratowała rodzina. Brat ks. Dorańskiego był doradcą wojskowym w kancelarii ks. Tisy, a szwagier gardzistą. Natomiast niewiadomo kiedy i gdzie zginął Skoczyk. W dzień po arestrowaniu gestapowiec wezwał **Karola Stopiaka** jako krewnego, był także **Adamczyk** i z triumfalną miną oznajmił, że udało im się złapać najważniejszych przywódców, następnie przyjdzie kolej na pozostałych bandytów

Towar ze sklepu furmankami wywieźli do Rabczyc.

ks. Władysław Pilarczyk

ORAWIANIE W RUCHU OPORU

Józefa Machay-Mikowa „Ryś” ur. 13 XI 1897 r. w Jabłonce w czasie okupacji pełniła funkcję oficera łącznikowego między Główną Kwaterą AK a Dowództwem Obszaru Południowego, będąc równocześnie jego głównym kwatermistrzem. Dnia 3 V 1941 r. została arestrowana przez gestapo i po 18 miesiącach katowni została otruta zastrzykiem fenolu, zmarła dnia 14 X 1942 r. Spoczywa na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Emil Mika ur. 15 V 1896 r. w Lipnicy Wielkiej, kierownik szkoły i zespołu pieśni i tańca „Orawa”, porucznik rez., organizator TOW, żołnierz ZWZ (AK). W czasie okupacji utrzymywał łączność radiową z Londynem. Arestrowany przez gestapo 4 V 1941 r. przeżył 5 miesięcy w katowni oświęcimskiej. Zmarł dnia 17 X 1941 r.

Pius Jabłoński ur. 18 III 1908 r. w Lipnicy Wielkiej, dyrektor LO w Jabłonce, członek TOW, organizator tajnego nauczania na Podhalu, dwa razy aresztowany przez gestapo, a po wyzwoleniu 1 XI 1946 r. aresztowany przez UB i więziony 9 miesięcy na Montelupich. Zmarł 29 VII 1979 i spoczywa na cmentarzu w Jabłonce.

Antoni Grelak ur. 17 IV 1904 r. w Jabłonce, nauczyciel i kierownik szkoły w Zembrzycach. W czasie okupacji przebywał w Jabłonce. Władze słowackie nauczycieli urodzonych na Orawie i Spiszu powołali na kurs języka i historii słowackiej do miejscowości Spišská N. Ves. Po kursie zatrudnili ich w głębi Słowacji. Natomiast na terenach zajętych zatrudnili nauczycieli słowackich. Zlikwidowali polskie biblioteki. Antoni Grelak w porozumieniu z kol. Władysławem Pabijanem zorganizował na odcinku Jablonka przez Słowację do Budapesztu **trasę sztafetową o kryptonimie „Szkoła”**, którą obsługiwał od 19 VI 1940 do 10 III 1942 r. Współpracowali z nim brat **Antoni, Alojzy Smutek** i **Erwin Paśś**. Zmarł dnia 22 VI 1984 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

LR

Działalność konspiracyjna Andrzeja Pilcha

Urodziłem się 23 XI 1912 r. w Jabłonce. W latach 1934—37 służyłem w wojsku, przez 2 lata w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie i 2 lata nadterminowo w 75 Pułku Piechoty w Chorzowie. Zaraz po służbie wojskowej objąłem funkcję komendanta PW w Jabłonce. Dnia 10 VIII 1939 r. zostałem zmobilizowany do miejscowego Oddziału Obrony Narodowej na odcinku granicznym Lipnicy Wielkiej. Dnia 1 IX zostaliśmy wyparci przez czołgi niemieckie. Zebrałem grupę naszych żołnierzy i przedarliśmy się do linii obrony w Wysokiej. Tam walczyliśmy 3 dni, poczem wyparci przez przeważające siły niemieckie, i w walkach opóźniających zostaliśmy okrążeni pod Sądową Wisznią. Z niewoli uciekłem po raz trzeci w Mszanie Dolnej i wróciłem do Jabłonki.

Władze słowackie chciały mnie zwerbować do służby w policji. Propozycję odrzuciłem czując się Polakiem. Jako członek TOW wstąpiłem do siatki przerzutów granicznych na odcinku „Poprad”. Zaprzysięgnąłem mnie por. „Gucwa”. Od czerwca 1940 do 1943 r. byłem kierownikiem rejonu przerzutowego „Orawka”. Do moich zadań należała praca kurlerska, prowadzenie wywiadu na Orawie, przeprowadzanie ludzi przez granicę do Węgier. W Podsarniu i w Podwilku dwukrotnie rozbroiliśmy posterunek graniczny policji słowackiej i hlínkowej gardy, zdobywając 93 sztuki broni oraz amunicję i umundurowanie. W Żeleźnicy rozbroiliśmy 7-osobowy patrol niemiecki. W mojej grupie działali: por. rez. **Andrzej Jazowski, Andrzej Wojdyła, Józef Smutek, Augustyn Dziubek** dostarczał blankiety metryk z pieczęciami, **Maciej Budz** druki na dowody osobiste, a **Alojzy Machay** wiele innych druków. Gdy władze słowackie za pośrednictwem księży wydały nakaz zdania polskich książek, natychmiast ulotkami do księży i ludzi, zatrzymaliśmy akcję. Latem 1941 r. Słowacy jako sojusznicy Niemiec rozpoczęli mobilizację. Zostałem powołany do wojska i wraz z innymi zostaliśmy przewiezieni do Róžomberku. Umundurowano nas, uzbrojono i przygotowano transporty kolejowe, celem wysłania na front wschodni. Gdy książd zapowiedział złożenie przysięgi w obliczu Boga do walki z bolszewikami, ja głośno oświadczyłem, że już przysięgałem na jedyne Boga Armii Polskiej i Państwu Polskiemu, i jako katolik nie mogę łamać tej przysięgi, co spowodowało konsternację, tumult, wrzawę i bunt, który zakończył się rozpuszczeniem niezaprzyśiężonych do domów.

W czerwcu 1943 r. zostałem aresztowany przez służbę bezpieczeństwa i osadzony w więzieniu politycznym w Bratysławie, i oskarżony

za rozrzucanie ulotek komunistycznych. Wiele razy byłem przesłuchiwany i bity: przypalano mi usta papierosem, wbijano zszywacze do ramion i pleców, bito kołkami i bykowcem, wiele razy byłem skatowany do nieprzytomności, wiele razy byłem na krawędzi zupełnego wyczerpania i załamania. Jednak wytrzymałem i nie przyznałem się do niczego. Zwolniony zostałem na skutek interwencji komisarza słowackiego, którego bratanek był wśród czwórki aresztowanych.

W 1944 r. przeprowadziłem z GG grupę osób z prof. Stanisławem Leszczyckim, który jako emisariusz BliP AK z Krakowa przeprowadził naradę z ks. Marcinem Jabłońskim na temat objęcia administracji przez Polaków. Obawiając się ponownego aresztowania uciekłem w Gorce do oddziału „Dziadka” (IPSP AK). W styczniu 1945 r. przeprowadziłem ze Spytkowic do Orawki pierwszy patrol radziecki. Po zakończeniu działań wojennych, zaczęły na Orawie działać grupy uzbrojonych nacjonalistów słowackich, wielokrotnie napadających na posterunki polskie, terroryzując patriotów polskich. Kres anarchii położyło dopiero wejście wojska polskiego w sierpniu 1945 r. Ja zorganizowałem posterunki milicji w Piekielniku i w Jabłonce. W 1946 zostałem mianowany sołtysem w Orawce, a w 1947 r. wybrany wójtem gminy Jabłonka. Funkcję tę piastowałem do 1953 r. Już w 1947 r. wspólnie z siostrą Marią Burtam zorganizowałem zespół pieśni i tańca „Orawa” w Jabłonce. W 1955 r. zostałem społecznym opiekunem nad Dworkiem Moniaków i zarazem kierownikiem stacji turystycznej PTTK, którą zlikwidowano w 1977 r. W 1962 r. zostałem płatnym pracownikiem Skansenu aż do przejścia na emeryturę.

Andrzej Pilch zmarł 11 VII 1981 r. i spoczywa na cmentarzu w Jabłonce. Okupacyjny kurier i żołnierz AK o pseudonimie „Janosik” i „Modrzew” dbał o stare tradycje i zwyczaje, i prezentował je w radiu, telewizji, i filmie. Był turystą i przewodnikiem po Babiej Górze, Działach Orawskich i całej Orawie, był społecznym opiekunem zabytków, strażnikiem ochrony przyrody, ratownikiem GOPR. Ziemia orawska rodzi różnych ludzi jak każda inna. Ale tym się wyróżnia, że często w jej historii pojawiają się tacy, którzy prawdy za nic nie sprzedadzą. **Prawdziwy Polak, godny Orawianin.**

opr. Leon Rydel

Emisariusz Polski na Orawie w 1944 r.

Po powrocie z obozu koncentracyjnego w Dachau po pewnym czasie nawiązałem kontakty z Biurem Informacji i Propagandy AK. Zostałem zaangażowany jako emisariusz BIP na Podhale, a w tym specjalnie na Orawę i Spisz, które wówczas były przyłączone do Słowacji i granica dzieliła je od GG. Do moich zadań należało przekazywanie wiadomości i zaleceń polskim organizacjom tam działającym. Nosilem im także polską prasę konspiracyjną i pieniądze potrzebne dla ich działalności.

O ile chodzi o Spisz i Orawę działalność tego typu była szczególnie ważna, ponieważ działalność tutejszego podziemia i zachowanie jego łączności z organizacjami w Polsce na pewno przyczyniały się do utrzymania polskości na tych obszarach. Punktem przerzutu na Orawę był zabytkowy kościółek na Obidowej, gdzie posiadaliśmy skrytkę, w której znajdowałem przeznaczone dla mnie wiadomości obrazujące polskie życie Orawy, a ja z kolei zostawiałem tam informacje dla Orawy. Kościółek był także miejscem spotykania się z ludźmi z Orawy.

Otrzymywałem także zadania przejścia przez granicę na Orawę. Pamiętam jedno spotkanie na Obidowej z moim łącznikiem p. Jaworskim, który po wojnie pracował w szybownictwie. Razem poszliśmy do Raby Wyżnej, gdzie przenocowałem w jego mieszkaniu. Następnego dnia przy-

szli po mnie studenci z organizacji „Limba” z Zubrzycy Górnej. Przedstawiłem się im moim hasłem „Robert z książką na Orawie”. W wyprawach moich na Orawę nosiłem z sobą podręcznik języka niemieckiego dla zaawansowanych, drukowany gotykami. Między liniami pisałem po polsku niby tłumaczenia słów, a w tym także dane, które miałem przekazywać działaczom orawskim oraz robiłem notatki z istotnych rozmów. Po każdej eskapadzie starannie wycierałem gumą wszystkie trefne słowa. Po wojnie książka ta przepadła, chyba ją spaliłem.

Najistotniejsza była moja wyprawa latem 1944 r. po rozmowie z ks. Ferdynandem Machayem, wówczas proboszczem parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zadaniem moim było skontaktowanie się z ks. Marcinem Jabłońskim w Orawce. Był on bowiem jednym z głównych organizatorów pracy konspiracyjnej na Orawie. Chodziło o to, aby polską organizację na Orawie przygotować do objęcia, w momencie zakończenia wojny, administracji Orawy, którą wówczas mieli w swych rękach Słowacy, zwolennicy ks. Józefa Tiso.

Po przejściu granicy pod ochroną chłopców z „Limby” zostałem ulokowany na strychu w domu polskiego działacza orawskiego. Zadaniem moim było między innymi przygotowanie Polaków do przejścia władzy w gminach. Następnie zostałem zaprowadzony do ks. M. Jabłońskiego. Otrzymałem tam informacje o stanie polskości na Orawie i jej sytuacji gospodarczej. Omawialiśmy także projekty rekonstrukcji polskiego szkolnictwa na Orawie i Spiszu. Ks. M. Jabłoński zapewnił mnie, że kler katolicki na Orawie jest wciąż niezmiennie pro polski, podczas gdy na Spiszu część księży stała się zwolennikami ks. J. Tiso. Resztę rozmowy wypełniły propozycje obsadzenia polskimi działaczami stanowisk administracyjnych na Orawie.

Powrót znów nocą. Przejście przez granicę z bronią w rękach z chłopcami z „Limby” i nocleg w Rabie Wyżnej.

Tego typu kontaktów z Orawą miałem kilka, a także ze Spiszem. Niestety nigdy nie robiłem żadnych notatek, a pamięć po tylu latach zawodzi. Kiedy w 1967 r. byłem na Orawie w skansenie w Zubrzycy Górnej, jego ówczesny dyrektor p. Andrzej Pilch pamiętał „Roberta z książką” urzędującego na strychu w Zubrzycy Górnej. Niestety wtedy pochłaniały mnie inne sprawy i inne prace naukowe, nie przyszło mi nawet na myśl, aby skorzystać z tego spotkania i uzupełnić fakty i daty, które wyleciały mi z pamięci. Będę więc wdzięczny za wszelkie informacje uściślające moją notatkę o działalności emisariusza AK na Orawie w 1944 r.

Stanisław Leszczycki

O wolną Polskę walczyli na różnych frontach

Józef Śmiech ur. 1914 r. w Piekielniku, żołnierz czynnej służby wojskowej w jednostce w Tarnopolu, brał udział w 1938 r. w zajęciu przez WP terenów Zaolzia, następnie w walce z najeżdżącą hitlerowskim. Brak danych gdzie i kiedy zginął.

Ludwik Moniak ur. 1914 r. w Zubrzycy Górnej, żołnierz 21 i 22 pułku piechoty, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. Do wojska zgłosił się na ochotnika. Po wielu walkach okrażeńi przez Niemców, dostał się do niewoli. W 1945 r. wrócił na Orawę i ożenił się z Joanną Fitak, mieszka w Lipnicy Wielkiej.

Andrzej Jazowski ur. 6 IX 1913 r. w Lipnicy Wielkiej, pedagog, por. rez., członek TOW, żołnierz kampanii wrześniowej, wywiadowca i kurier, uczestnik AK na Orawie, został zastrzelony przez UB stając w obronie dziewcząt dnia 31 I 1947 r. Spoczywa na cmentarzu Salwatorskim.

LR

Paweł Pilarczyk

ur. 20 I 1904 r. w Kiczorach, powołany został na ćwiczenia 24 VII 1939 r. do 21 Pułku Artylerii w Bielsku-Białej Leszczyny. Pierwsze starcie bojowe nastąpiło w Bochni przez ostrzeliwania samolotów niemieckich atakujących pociągi. Dalej droga w szyku bojowym wiodła przez Tarnów aż do Przemysła, gdzie pułk zajął stanowiska w umocnieniach obronnych, prowadząc ogień artyleryjski. Pod naporem niemieckim pułk przeprawił się przez San wysadzając dwa mosty, kolejowy i drogowy. Ciężko ranny w Gródku Jagiellońskim przebywał w szpitalu we Lwowie, Złoczowie i Tarnopolu. Pułk ewakuował się do Rumunii. Postanowił wracać do domu, a nie mając sił, czekał na okazję. Przejeżdżając auto z oficerami rojskimi podwoziło go do Gródka Jagiellońskiego. Dopomogła mu znajomość języka ukraińskiego, bowiem w pułku służyli ludzie ze wschodu. Dalej wędrował pieszo aż do Przemysła, gdzie w ramach wymiany granicznej, w ostatniej fazie przed zamknięciem granicy, dostał się na stronę niemiecką. Niemcy uciekinierów skoszarowali i skierowali do robót. Polskich jeńców było około 7 tysięcy. Gdy Niemcy organizowali grupę żołnierzy pochodzących ze Śląska — zgłosili się. Przewieziono ich do Jarosławia i zatrudniono w magazynach przy sortowaniu ubrań. Tu zaopatrzył się w cywilne ubranie. Ślązaków po paru dniach załadowano do pociągu towarowego z kierunkiem jazdy na Kraków i dalej. W czasie postoju, gdy pozwolono jeńcom zejść dla załatwienia swoich potrzeb, przemknął do pierwszego wagonu, gdzie było dwóch kolejarzy, prosząc ich o pomoc. Zgodzili się, a gdy powrócili warownicy niemieccy, kolejarze usprawiedliwili jego obecność. Tak dojechał do Skawiny. Tu dyskretnie wysiadł i choć na stacji był posterunek niemiecki, udało mu się przedostać na drogę. Do Kalwarii wędrował torami, dalej skracając drogę doszedł do Makowa, a z Zawonia mijając Policzne, gdzie byli Niemcy, przedostał się na Orawę i do Kiczor, gdzie już rządzą Słowacy. **Tu wspomagał polskich partyzantów,** którzy na Orawie zaopatrywali się w żywność. Jeszcze pod koniec wojny groziło mu niebezpieczeństwo, gdyż znalazł się na liście **100 patriotów Polaków** i tylko dzięki nieżyjącemu już FK ominęła go śmierć od **gestapo**. Pilarczyk odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem za udział w wojnie obronnej 1939.

Leon Rydel

Z Orawy pod Monte Cassino

Przechodniu powiedz Polsce żeśmy polegli wierni jej służbie!

Eugeniusz Moniak, syn Ignacego, ur. 9 V 1914 r. w Zubrzycy Górnej, odbywał zasadniczą służbę wojskową i już miał iść do cywila, gdy 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Jaka była droga jednostki wojskowej w której służył, nie wiemy. Silnie przez Niemców umocnione wzgórze Monte Cassino, od stycznia do marca 1944 r., trzykrotnie bezskutecznie atakowały wojska zachodnich aliantów, dopiero w dniach 11—18 maja po ciężkich walkach zostało zdobyte przez **2 Korpus Polski**. Straty 860 zabitych, 2822 rannych i 101 zaginionych. Na zboczach Monte Cassino znajduje się założony po bitwie, polski cmentarz wojskowy. Grób kaprala **Eugeniusza Moniaka** poległego 17 V 1944 r. odwiedziła Maria Tworzyk (siostra Geralda, która jest przełożoną ss. Albertynek w Rzymie) w towarzystwie matki Herminy z Lipnicy Wielkiej. Na krzyżu nagrobnym siostra Geralda powiesiła różaniec — pamiątkę od rodaków z Orawy.

Informacja od Franciszka Fitaka

Dla upamiętnienia bohaterstwa żołnierzy polskich Feliks Konarski „Ref-Ren” poeta i piosenkarz w ciągu nocy 17/18 V 1944 r. napisał słowa pieśni **Czerwone maki na Monte Cassino**, która budzi emocje, często wręcz łączy wzruszenia:

Czy widzisz te gruzy na szczycie, tam wróg twój się kryje jak szczur.

Musicie, musicie, musicie za kark wziąć i strącić go z chmur.

I poszli szaleni, zażarci, i poszli zabijać i mścić.

I poszli jak zawsze uparci, jak zawsze za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino, zamiast rosy piły polską krew.

Po tych makach szedł żołnierz i ginął, lecz silniejszy od śmierci był gniew.

Przejdą lata i wieki przemina, pozostaną ślady dawnych dni,

I wszystkie maki na Monte Cassino czerwienie będą bo z polskiej wzrosną krwi.

Runęli przez ogień szaleńcy, niejedyn z nich został i padł,

Jak ci z Samosierry szaleńcy, jak ci spod Rokity z przed lat.

Runęli impetem szalonym i doszli, i udał się szturm,

I sztandar swój biało-czerwony, zatknęli na gruzach wśród chmur.

WALKI POD BABIĄ GÓRĄ W 1945 R.

W trakcie ofensywy zimowej 1945 r. Armia Czerwona dotarła w obszar Babiej Góry pod koniec stycznia. Działania w tym rejonie po stronie radzieckiej prowadziły w ramach 5 Frontu Ukraińskiego 1 Armia Gwardyjska i 38 Armia, po stronie niemieckiej 1 Armia Pancerna ze składu Grupy Armii „A”.

W dniu 23. stycznia wojska radzieckie opanowały Jordanów, Sidzinę, Bystrą, Spytkowice i Czarny Dunajec docierając do granic Orawy. W dniu 31 I dotarły do linii Lipnica Wielka—Jabłonka—Chochołów, gdzie w wielu miejscach napotkały linię obronną Niemców. Linia frontu ustaliła się tutaj na okres dziewięciu tygodni. Szczególnie uporczywe walki miały miejsce w rejonie Lipnicy Wielkiej: w Przysiółkach Murowanicy i Przywarówce. Tu uszkodzeniu uległo 70% budynków, w tym 1/3 została zupełnie zniszczona. Około 80 osób straciło życie.

Ciężkie walki toczyły się w obszarze Krzywania. W rejonie Piaskowej Polany otoczone zostały znaczne siły radzieckie. Podobnie w Lasach nad Przywarówką, gdzie z okrażenia wydostał się jedynie sierżant Grigorij Giewruk otrzymując z tej racji tytuł bohatera ZSRR. Schronisko szczytowe „Leśnik” pod Diablakim było prawdopodobnie obsadzone przez jedną kompanię 465 p.p. W walkach na orawskich podnóżach Babiej Góry brały udział także 520 p.p., 651 p.p., 31 Gw. Br. czoiągów i 657 p. art. Ludność Lipnicy Wielkiej i częściowo Lipnicy Małej była ewakuowana. Dawała się we znaki ciężka zima. Wiele osób zmarło z powodu chorób i głodu.

Bardzo ucierpiała wieś orawska **Chyżne**, która przez cały czas była w rękach niemieckich. Większość mężczyzn powołana została do wojska słowackiego pod karą śmierci. Część ukrywała się w piwnicach i stodołach. 80% domów zostało spalonych i zniszczonych — ginęła ludność. Uszkodzono kościół parafialny.

Ofensywa radziecka na dobre rozpoczęła się w kwietniu, w noc Wielkiego Czwartku. Zmasowany ostrzał artyleryjski, zwłaszcza katiusz przełamała opór wojsk niemieckich. W święta Wielkanocne Orawa była już wolna.

Na odcinku frontu od Babiej Góry po Tatry zginęło bardzo dużo żołnierzy radzieckich jak również niemieckich. Liczby nie są jednak dokładnie znane. W Lipnicy Wielkiej-Murowanicy jest zbiorowa mogiła, gdzie spoczywa około 800 żołnierzy radzieckich.

TN i WP

Walki na Orawie w 1945 r.

W walkach z milicją słowacką w Chyżnym zginął jeden z Zakopanego. W walkach w Podwilku zginęło troje ludzi, jeden z Piekienika z Nowego Targu i ze Szytkowic. Dalej Alojzy Śmiech nie chce opisywać tych dni ponieważ władze polskie Polaków patriotów uważali za bandziorów. Aresztowani przeszli przez katownie w więzieniach, gdzie z bronią w ręku stanęli w obronie polskości na ziemi orawskiej. Ówczesne władze polskie nie uznały ich za bohaterów na równi z prawami innych żołnierzy, tak trwa to do dziś dnia. Czują się pokrzywdzeni i czczą kają na sprawiedliwość, która po zmianie ekipy rządowej powinna nastąpić. Mało ich dzisiaj zostało przy życiu, pozostali jakby stracili wiarę, obserwując i przeżywając, i narzekając na coraz trudniejszą sytuację gospodarczą Polski.

Podał Alojzy Śmiech,
Piekienik dnia 19 XI 1989 r.

Orawa w ogniu

W Podwilku obok siebie żyły dwa posterunki — polskiej milicji i Hlinkowej Gardy. Posterunek słowacki liczył przeszło dwudziestu ludzi, a ksiądz Sopko z ambony podwilczej podjudzał przeciwko Polakom jak za Hitlera: „reż a rubaj do krwi. Nie będzie to pierwsze, póki Słowak na Słowacji panem nie będzie”. (s. 112).

Za Austro-Węgier uciskała ich reakcja węgierska, była po pysku szkoła za język polski. Przewodzącą rolę antypolską spełniał kościół słowacki. Po darowaniu prałatawi Tiso przez Hitlera Spisza i Orawy, biskupi słowaccy przepędzili stąd księży polskich. Rozpoczęły się antypolskie „wieczory hlinkowe”. Aby oporniejszych do reszty urobić, wywieziono ich kilkuset do Rużomberku. Dlatego tu teraz większość Słowaków. (s. 115).

Zamierzano się dobrać do księdza Sopki, ale sfanatyzowane baby wykiwały milicję. Już od kilku dni stróżowały na plebanii. Milicja wpadła na podwórko z zapytaniem „gdzie ten podżegacz”. Baby zaczęły jazgotać, wrzeszczeć, pluć. Było ich jak głośił meldunek „tyle ile w ulu pszczoł”. Najwyższa, najobszerniejsza schowała Sopkę pod swymi fałdzistymi spódnicami. Sopko się uratował. Władysław Machejek **Rano przeszedł huragan**, s. 197—198.

Niechlubnie wspomniana jest działalność słowackiego proboszcza z Podwilka, Pawła Sobko (1940—1945), który wywiózł na Słowację kroniki i metryki parafialne zawierające zapisy od 1687 roku i obraz Matki B. Częstochowskiej, który znajdował się na farze w Podwilku. Obraz ten wielki (140×210 cm) dobrze zachowany pochodzący niewątpliwie z kościoła w Podwilku jest fundacją Wojciecha Wilczka, syna Mikołaja Wilczka i ma portrety klęczących w dole fundatorów, małżonków Wilczków. Napis na nim w języku polskim: A. D. 1689 (SPRAWIŁ WOJCIECH WILCZEK PANU BOGU NACHWALE NAJSWIETSZEY P. MARYEY TEN OBRAS). „Prace Babiogórskie” 1981, s. 51. Obraz ten jest zanotowany **Katalog Sztuki w Polsce**. Tom I, Woj. Krak. Zeszyt 11. Pow. Nowy Targ str. 25. T. Szydłowski, MKiS 1951.

opr. Leon Rydel

DOKUMENT

Do Obywatela Prezydenta Krajowej Rady Narodowej w Warszawie

Na Spiszu, Orawie i w Czadeckim mieszka w zwartej masie blisko 150 tys. ludności polskiej. Ich polskość orzekli przede wszystkim uczeni

łowaccy i czescy. Stwierdzili to i nasi uczeni. Jest to ludność słabo uświadomiona pod względem narodowym. Najbardziej wiedzą o swojej polskości na Orawie, znacznie mniej na Spiszu, a jeszcze słabiej w Czarnym Lesie. W 1910 roku.

W Czarnym Lesie. Uświadamiający ruch narodowy rozpoczął się tam (na Orawie)

Po zakończeniu wojny światowej w r. 1918 był na Orawie i Spiszu piękny zryw ludności do państwowego życia polskiego, w następstwie którego część tych ziem z 25 tys. ludności została w r. 1920 przyznana Polsce przez Radę Ambasadorów.

Gdy w 1939 r. Niemcy zniemacka uderzyli na Polskę, do ich zdradzieckiej napaści przyłączyli się i Słowacy. W czasie pięć i półletniej okupacji pracowały na Spiszu i Orawie specjalne komisje propagandowe, poparte bogatym przydziałem żywności, ubrania i wszelkich pomocy gospodarczych. „Dary” te były zawsze podawane w soku propagandowym o „dziadowskiej Polsce”. Wyrzucenie inteligencji rodzimej (nauczycieli) na granicę węgierską, częste aresztowania patriotów polskich, zabronienie języka polskiego w kościele, zaprowadzenie wyłącznie szkół słowackich i ustawiczna propaganda nie mogła nie osiągnąć swojego choćby częściowego celu — zachwiania tej ludności w wierności do Polski, do której od 1920 r. należała.

Obecnie, gdy w myśl postanowień konferencji w Jałcie na Krymie, Polska i Czechosłowacja mają obsadzić — do nowych postanowień — granicę z 1939 r., te same komisje propagandowe rozpoczęły wprost wściekłą agitację wśród ludności, by się sprzeciwiała powrotu do Polski. Ponieważ na Spiszu i Orawie urzędują ci sami notarzy, ci sami żandarmi i policjanci, ci sami „gardziści” (SS-many słowackie), którzy w czasie okupacji ich terroryzowali, nie dziwnego, że ludność jest ostrożna przy swoim słabym uświadomieniu i czeka bezradnie na zaprowadzenie ostatecznego porządku. Na Orawę zaś już przez Starostwo w Nowym Targu rządzoną, wtargnęły przed tygodniem bandy uzbrojone i są z nimi potyczki, bez broni z miejscową milicją obywatelską. Bandy te rekrutują się przeważnie z gardzistów i żandarmów spoza terenu polskiego, z maluszką tylko przymieszką ludności miejscowej.

Obywatelu Prezydencie! O te ziemie nigdy nie było w Polsce dużo starań. Lud był wynaradawiany i położono nad nim krzyżyk. Porwał się sam do życia polskiego. Jego ziemie są wprawdzie nie duże, ale są perłami mapy polskiej. Są płucami Polski, wytchnieniem dla szerokich bezgórskich obszarów Rzeczypospolitej. Są ozdobą Polski szczytami Tatr Beskidów, są rozszerzeniem ciasnego „worka” zakopiańskiego, i co najważniejsze są czysto polskie choć jeszcze nieuświadomione należycie. Nasz Wódz Naczelny, generał Rola-Żymirski dnia 19 marca br. zagrzwał nas swoim wysokim zapewnieniem, że sprawa granic na tym odcinku jest na drodze najpomyślniejszego załatwienia.

W imieniu nękaney przez sprzymierzeńców Hitlera — zdradzieckich gardzistów — ludności polskiej na Spiszu i Orawie, błagam Cię Obywatelu Prezydencie o wydanie rozkazu, by postanowieniem Konferencji w Jałcie, z naszej strony uczyniono zadość i by wojsko nasze obsadziło te skrawki Spisza i Orawy, które w 1919 r. do Polski należały. Co rozstrzygnie Konferencja Pokojowa o dalszych terenach czysto polskich na Spiszu i Orawie, na to będziemy w zaufaniu dla Twoich współpracowników spokojnie czekali.

ks. dr Ferdynand Machay — Syn Orawy

Kraków, dnia 15 IV 1945

D O K U M E N T

Do

KOMISJI DLA ROKOWAŃ POLSKO-CZECHOSŁOWACKICH.

Młodzież ze Spisza i Orawy, studująca w szkołach wyższych średnich oraz dokształcających zawodowych w Krakowie w liczbie 30 uchwaliła na zebraniu dnia 31 lutego 1946 następującą rezolucję:

1. Protestujemy przeciwko antypolskiej i faszystowskiej działalności pogranicznych urzędów słowackich, zwłaszcza Trsteny i Spiski Starej Wsi.

2. Stwierdzamy, że wyłączną winę za incydenty na Orawie i Spiszu na wiosnę 1945 roku ponoszą reakcyjne faszystowskie żywioty słowackie na czele z księżmi: Moš' em /byłym proboszczem w Nowej Białej/, Vojtas' em/dziekanem z Frankowej, b. posłem do sejnu słowackiego/, Miškovič' em /ściśłym współpracownikiem b. ministra Macha/, Lichosith' em /b. proboszczem w Kacwinie/, Sopko/b. proboszczem w Podwilku/, Lompart' em /b. wikarym w Podwilku/, Wagner' em/b. administratorem w Podszklu/, Michalakiem /b. proboszczem w Chyżnem/, oraz Badunkiem/urzędnikiem w Sp. St. Wsi/, wszystkimi bez wyjątku członkami faszystowskiej partii "Hlinková Slovenská Ľudová Strana", która współpracowała ściśle w czasie wojny z Niemcami. Osoby te, chcąc zmazać własne winy wobec Państwa Czechosłowackiego, prowadziły i prowadzą antypolską propagandę, starając się przedstawić ludności w jak najgorszym świetle Wolną Demokratyczną Polskę.

Stwierdzamy, że akcja ta miała i ma na celu poróżnienie dwu bratnich państw słowiańskich, z pewnością ku szkodzie obydwu stron.

Dlatego żądamy ukarania tych wszystkich, którzy zaburzają spokój w obszarach spisko-orawskich po jednej i drugiej stronie granicy.

3. Żądamy zwrotu wszystkich książek polskich, wywiezionych z bibliotek na Spiszu i Orawie, a znajdujących się obecnie na terenie Słowacji /prawdopodobnie w mieście: Turčiansky Sv. Martin/, oraz żądamy odszkodowania za spalone i zniszczone przez nauczycielstwo słowackie książki polskie na Spiszu i Orawie.

Tak samę żądamy zwrotu tablicy pamiątkowej z popiersiem Piotra Boro-wego, wywiezionej z Lipnicy Wielkiej.

4. Żądamy przyłączenia do Polski wszystkich ziem, znajdujących się w obrębie Czechosłowacji a zamieszkałych przez ludność polską.

5. Żądamy zwrotu kapitału, ulokowanego przez urzędy samorządowe Orawy i Spisza w bankach słowackich, szczególnie w banku "Slovenská dohá Banka".

6. Stwierdzamy, jako synowie tej Ziemi, że ludność Spisza i Orawy jest czysto polska i jedynie jej część została obalamucona pięcioletnią, nie przebieającą w środkach agitacją faszystów słowackich, którzy ani teraz nie cofają się przed przekupywaniem ludności pograżoną celem zbierania od niej podpisów na memoriałach, domagających się przyłączenia całego Spisza i Orawy do Słowacji.

Wyrażamy nadzieję, że przez usunięcie powyższych bolączek zażegnani się i ugruntuje ścisła współpraca Narodów: Polskiego, Czeskiego Słowackiego, czego my, młodzież z Orawy i Spisza z całego serca pragniemy w imię braterstwa wszystkich narodów słowiańskich!

Orawa, dnia 3 lutego 1946.

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| Andrzej Gnyzdał | Gajduiak Antoni H. med. U. J. |
| Mgr. Teofil Stud. Fil. W. U. J. | Ejic Izabela st. med. U. J. |
| K. Halczyk Antoni stud. fil. U. J. | Janicki Augustyn H. U. J. |
| Karol Poluch stud. H. H. | Jacobi Rudolf st. U. J. |
| Sofya Wojcicki U. J. | Kucukowa Zdzisława stud. U. J. |
| Józef Halczyk stud. filoz. U. J. | Lejko Ferdynand Pol. Słowacka |
| Łódzki Stanisław U. J. | Rudolf Fryczek, stud. U. J. |
| Jan Juras, abs. leol. | Robert Jan, stud. weterynaryj |
| Witold Liphowski st. filoz. U. J. | Franka Józef stud. U. J. |
| Marita Wierzbicka | Grupa Michalczak |
| Wojciech Stochulski A. J. | Józef Gępa U. J. |
| Gustaw Dewera stud. leol. | Józef Michalczak Tokos. sak, amol |
| Olga Dyblikowa stud. U. J. | Wanda Paulina Tokos. sak, amol |
| Wspomociona Magda | |
| Kruscha Eugeniusz H. H. | |
| Lorenzowicz Chaim Antoni | |
| stud. d. W. U. J. Pol. U. J. | |
| Karol Peterka Pol. U. J. | |
| Luciak Jan abs. med. | |

INTERWENCJA RZĄDU POLSKIEGO DO CZECHOSŁWACJI

W maju 1945 r. była interwencja Rządu Polskiego do Czechosłowacji, że na Orawie i Spiszu została ogłoszona mobilizacja, zaś polskie urzędy nie są dopuszczane do pełnienia swych funkcji. Rząd czechosłowacki odpowiedział na notę oświadczeniem, że pod każdym względem respektuje granice przedmonachijskie i polecił zbadać istniejący stan rzeczy, a Słowacką Radę Narodową prosił o natychmiastowe powiadomienie organów granicznych (słowackich) z zaleceniem aby wycofały się na granicę z roku 1938.

Lit.: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-czechosłowackich. PAN, Ossolineum 1985, s. 38.

Realizacja tych zaleceń trwała jednak tak długo, że dopiero przybycie wojska polskiego unormowało życie na Orawie. Dnia 14 sierpnia 1945 r. 1 Pułk Wojska Polskiego wracający spod Berlina pod dowództwem gen. Popławskiego został entuzjastycznie przyjęty przez ludność Spytkowic. Powitanie zorganizowała Stanisława Dziubkowa, wdowa po por. Wendelinie, dowódcy Legii Orawskiej, którą wraz z dziećmi wysiedlono z Jabłonki, w ramach akcji usuwania inteligencji (nauczycieli i księży) nie będących Orawiakami. Andrzej Pilch jako żołnierz AK dobrze znający Orawę, brał udział w odprawie sztabowej Pułku, a następnie towarzyszył wojsku przez Podwilk, Orawkę do Jabłonki.

Wejście wojska polskiego położyło kres anarchii. Wszyscy ci, którzy winni byli dokonania różnych przestępstw, panicznie uciekali za granicę do Słowacji, gdzie w Trzstanie (Trstena) założyli **Komitet Uciekinierów**, wydając okólniki. W **Okólniku nr 15 z dnia 1 VI 1947 r.** nazywają Polaków, którzy pozostali na swojej ziemi „odszczeplenicami słowackimi”, dalej informują, że przed przyjściem okupacyjnej armii polskiej na ziemi Górnej Orawy w dniu 17 sierpnia 1945 r. z 12 wsi orawskich udało się do Słowacji 1200 rodzin słowackich tj. powyżej 5000 dusz, które czynnie włączają się do akcji celem złączenia Spisza i Orawy do CSR. Uczestniczyli oni aktywnie w bojach w Chyżnem i Podwilku, piszą że na Orawie i Spiszu żyje 30.000 Słowaków. W **Okólniku z dnia 20 VII 47 r.** piszą: „Górna Orawa i Spisz Północny od niepamiętnych czasów były częścią Słowacji. Historia o tym nic nie wie aby te ziemie kiedykolwiek należały do Polski, że Polska i CSR pogodziły się w Spaa dnia 10 lipca 1920 r., że odstępują od plebiscytu, a decyzje pozostawiają Radzie Pokojowej, tymczasem Rada ustaliła inaczej. We wrześniu 1939 r. nastąpił zwrot tych ziem, chciano się wyleczyć z ran 19-letniej okupacji polskiej”.

Nasze dokumenty: GAZETA PODHALAŃSKA 1913, nr 34, s. 3 podaje: „Rząd węgierski nie uznawał w spisach ludności polskiej, dopiero w 1910 r. po staraniach pochodzących z Nowego Targu w spisie uznał Polaków z okręgu Orawy, których zapisano 16.159. Na Spiszu przez brak starań zapisano ich jako Słowaków. GAZETA PODHALAŃSKA 1930 nr 33 s. 6 podaje: Spis ludności przeprowadzony dnia 30 IX 1921 podał na Spiszu 8294 osób narodowości polskiej, a na Orawie 14.440. Spis odbył się bez jakiegokolwiek przymusu. Na Spiszu do narodowości obcej przynależało się 186 osób, a na Orawie 318 osób. Byli to Żydzi, kilku Węgrów, kilku księży słowackich i reszta Słowaków. GAZETA PODHALAŃSKA 1915 nr 48 s. 2 podaje: „Miasto Debreczyn uchwaliło wnieść do sejmu węgierskiego petycję o ziszczeniu narodowych interesów Polaków, aby przy zawieraniu pokoju uwzględniony był byt narodowy i prawa wolnościowe Polaków”. GAZETA PODHALAŃSKA 1918 nr 34 s. 4 **Polacy na Górnych Węgrzech:** „Pomijając odosobnione osady polskie, podajemy spis wsi skupionych w jedną całość na Górnych

Węgrzech, które zamieszkuje niewątpliwie polska ludność góralska: **Stolica tręczyńska:** Czaca 5698, Czarne 1769, Gorzelica 1152, Maków 2405, Oleśna 1724, Oszczadnica 3261, Podwysoka 625, Rakowa 3168, Skalite 2501, Staszków 1504, Świerczynowiec 1729, Turzówka 8327, Wysoka 3655, Zakopce 2630. **Stolica orawska:** Benedyków 412, Bukowina-Podszkle 902, Erdudka 2159, Głodówka 560, Harkabuz 369, Chyżne 1474, Jabłonka 3005, Klin-Zakamienne 1941, Lipnica Wielka (Dolna) 2929, Lipnica Mała (Górna) 1576, Mutne 1641, Nowoć 1462, Orawka 725, Piekielnik 1368, Podwilk 1560, Półgóra 1514, Rabcza 1380, Rabczyce 991, Podszarnie 978, Sihelne 690, Sucha Góra 680, Zubrzyca Dolna 906, Zubrzyca Górna 1430". Ilość ludności polskiej podano wg **Spisz, Orawa i Ziemia Czadecka**, Kraków 1939 oraz z innych danych.

Gdy Polska gięła się w ogniu wojny, dnia 11 lipca 1920 r. w Spaa odbyła się konferencja Rady Naczelnej Aliantów na którą przybyła delegacja z Warszawy z Władysławem Grabskim na czele. Pod naciskiem propozycji Lłogd George'a i obietnic wstrzymania najazdu bolszewickiego, przyjęta została przez Polskę Linia Curzona jako wyjście do rokowań z Rosją, nadto w sporze polsko-czeskim zręczono się plebiscytu, godząc się na przyjęcie orzeczenia Rady Ambasadorów (była obiecana pomoc Czechosłowacji).

opr. Leon Rydel

Niepokoje na Orawie

W zimie 1946 r. z prowokacji miejscowych przeciwników powojennego ładu (słowakofilów) zostało przez UB aresztowanych 75 mężczyzn w Jabłonce. Prowadzeni pieszo z podniesionymi rękami aż do Nowego Targu z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła” zostali pobici, a szczególnie dotkliwie ze stałymi skutkami na zdrowiu Eugeniusz Dziubek i Władysław Paniak. Nikt w Jabłonce nie starał się o ich zwolnienie, dopiero na prośbę rodzin por. Mieczysław Lisiewicz z jednostki stacjonującej w Jabłonce wybrał się do Zakopanego zawiadamiając o tym wypadku Stanisławę Dziubkową, wdowę po Wendelinie — dowódcy Legii Orawskiej, która tak energicznie zadziałała, że w dniu interwencji zostali zwolnieni.

relacja Stanisławy Dziubkowej

**Niech ci, co przeżyli, uczą młodych o czasie nieludzkim,
hitlerowskiej okupacji**

Oświęcimskie wspomnienia Marty Jabłońskiej

Od Redakcji: Marta Jabłońska urodziła się 6 maja 1912 roku w Jabłonce. Jej ojcem był Maciej Wierczek, kierownik szkoły podstawowej. Opuścił on po I wojnie światowej Orawę szukając pracy bliżej szkół średnich, by kształcić swoje potomstwo. Miejscowość, w której pracował przypadła Czechosłowacji i Maria chodziła do szkół z językiem słowackim. W roku 1935 wyszła za mąż za Piusa Jabłońskiego, pracującego w tym czasie w Państwowym Gimnazjum w Nowym Targu. Razem z nim organizowała tajne nauczanie podczas hitlerowskiej okupacji. Za tę działalność, po zadenuncjowaniu, została aresztowana przez Gestapo 17 X 1942 r. i po długim i okrutnym śledztwie w Zakopanem i Tarnowie, przewieziono ją do obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. Przebywała tam od stycznia 1943 roku do lutego 1945 roku. Marta Jabłońska złożyła w redakcji ORAWY rękopis zawierający wspomnienia z obozu, z którego drukujemy poniżej drobne fragmenty.

„Po zabraniu wszystkich osobistych rzeczy, jak grzebień, szczoteczka do zębów, buty, zapasowa odzież i bielizna, odbył się tatuaż każdej więźniarki. Dano nam obozowy strój nie stosowny ani do sylwetki więźniarki, ani do pory roku, pełen insektów i obrzydliwie brudny. Wybicie nam numeru na przedramieniu lewej ręki oznaczało, że przestaliśmy być ludźmi, a stałyśmy się kolejnymi numerami obozu oświęcimskiego. Mój numer 32201. Pierwsze dni w obozie były tak straszne, że nikt, kto tego nie doświadczył, nie jest w stanie owego koszmaru zrozumieć.

Karność była wprost bestialska. Więzień nie śmiał o nic walczyć, więzień nie mógł się niczemu sprzeciwić. Warunki aprowizacyjne, odzieżowe, higieniczne, mieszkaniowe zapewniały istotom ludzkim jedynie załgładę. Twierdzą, że codzienne apele należały do najstraszniejszych tortur. Najbardziej niebezpieczne były apele zimą, wiosną i jesienią. Pótnagie więźniarki musiały codziennie rano i wieczorem stawać na zimnie przed blokami do kontroli liczbowej. Po apelu porannym zupełnie skostniałe z zimna maszerowałyśmy do bramy obozowej i stamtąd, już po podzieleniu nas na grupy, pędzone byłyśmy do pracy (...) Nasza grupa pierwszego dnia otrzymała pracę przy rozbiorce domów prywatnych w okolicy obozu, a było to 30 stycznia 1943 roku. Praca była bardzo ciężka, kilofami wybijałyśmy cegły z rozbieranych domów. Pilnujący nas esesman z groźnym psem nie spuszczał z nas oka. Gdy któraś z więźniarek źle uderzyła kilofem i rozbiła cegłę, otrzymywała kilka kopniaków, albo ostrym pejczem po głowie (...)

Wkrótce zachorowałam i znalazłam się w szpitalu, w języku obozowym — na rewirze. Podobno z początkiem 1943 roku jego stan się znacznie poprawił, w moim pojęciu był straszliwy. Stamtąd nikt nie wracał, to były bloki śmierci. Mój pobyt na rewirze trwał trzy tygodnie. Pamiętam, że 3 lutego po rannym apelu zgłosiłam się w przychodni rewiru i przydzielono mnie do bloku 17-tego. Nie będę opisywała, jak taki szpitalny blok wyglądał, wchodząc tam wydawało mi się, że wchodzę do otchłani, do piekła pełnego jęku, zgrozy, cierpienia. Miejsc wolnych nie było, a przecież przyszło nas kilkanaście chorych. Łóżka były trzypiętrowe, a na każdym leżały już po dwie, trzy ciężko chore. W pewnym momencie zauważyłam, że jedna z więźniarek — jak się okazało pełniła ona funkcję pielęgniarki — ciągnie coś z łóżka z trzeciego piętra. Była to jeszcze ciepłe zwłoki zmarłej na tyfus brzuszny. Owa pielęgniarka nie zadała sobie wiele trudu ze zmarłą, chwyciła ją za nogi i wywlekła przed blok na stos trupów. Mnie i jednej z towarzyszek niedoli nakazała zająć opuszczone miejsce. Pozostali chorzy z nowoprzybyłych musieli czekać na opróżnienie się miejsc. Dzisiaj wydaje mi się niewiarygodne, by kładąc się na barłóg pełen zarazków duru brzuszego, na barłóg mokry i tak okropnie cuchnący, nie zarazić się. Nie wiem, co się dalej ze mną działo i co stało się z moją towarzyszką niedoli, bowiem zapadłam w gorączkowy sen tyfusu plamistego. Dopiero po trzech tygodniach odzyskałam świadomość. To, że żyję po tych okropnych gorączkach, to chyba cud (...)

Zanim zaczęłam pracować na rewirze, w okresie gdy byłam rekonwalescentką, chodziłam wciąż głodna. Nie otrzymywałam paczek, ani też nie miałam możliwości zorganizowania dodatkowej porcji zupy czy innych płynów (...) W roku 1943 podczas świąt Wielkiej Nocy za wszelką cenę chciałam zdobyć coś do jedzenia. Wybrałam się po wieczornym apelu pod blok kuchenny i tam na śmietniku wygrzebałam kilka zgnilych ziemniaków i kość, silnie jednak już cuchnącą. Chciałyśmy to wszystko, ja i moje koleżanki, zjeść wieczorem na pryczy. Nie dało się jednak, tak bardzo te resztki cuchnęły. Innym razem odważyłam się znów pójść pod kuchenny blok w porze poobiedniej. Stały tam puste kotły, z których łyżką zaczęłam wygrzebywać resztki. Byłam tak zajęta tą czynnością, że nie zauważyłam przejeżdżającego esesmana. Napelniłam sporą miskę i cieszyłam się, że będę się mogła podzielić z koleżankami swoją zdobyczą. Nagle poczułam silne uderzenie w plecy. Nie zdążyłam się ocknąć z przerażenia, gdy dostałam silnego kopniaka, który mnie odrzucił od kotłów. Moja zdobycz wraz z łyżką przepadły. Szybko się podniosłam i stanęłam oko w oko z prześladowcą. Całe szczęście, że esesman był bez psa. Spisał mój numer i blok, dodał kilka razy w plecy i głowę i kazał odmaszerować (...)

Głód był ważną przyczyną przekraczania norm moralnych, agresywności lub skrajnej obojętności prowadzącej do rychłej śmierci. Przerazające były kradzieże chleba czy jakiegokolwiek pożywienia. Wiem, że za łyżkę strawy lub wody można było zabić lub błogosławić (...)

Stwierdzam jedno, życie obozowe nauczyło nas bardzo wiele, wiele w nas zmieniło zupełnie. A kto twierdzi, że życie obozowe go zepsuło, ten nie zaznał w obozie prawdziwego cierpienia.

opr. Ryszard Kantor

Dwa pokolenia



z Machayów Marta Jabłońska, więzień Oświęcimia nr 32261 i mgr Anieła Stopka — prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Oddział w Jablonce

fol. A. Rutkowski

Redakcja:

Ponieważ nasz Kwartalnik Nr 3—4 poświęcony jest problemom, które zaistniały na terenie Orawy w okresie II wojny światowej 1939—1945, podajemy do wiadomości prace magisterskie nauczycieli orawskich:

1. **Potoniec Stanisława** „Walka o granice na Orawie w latach 1918—1958”, WSP Kraków 1982, stron 105.
2. **Pnączek Jan** „Stosunki narodowościowe na Górnjej Orawie w okresie międzywojennym” (rozdział I — Górna Orawa przed 1918. II — Walka o Orawę w latach 1918—1939), WSP Kraków 1973, stron 91.
3. **Maria Barnaś** „Związek Podhalań w latach 1911—1984”, WSP Kraków 1984.
4. **Eugeniusz Piekarczyk** „Z przeszłości polskiej i słowackiej Orawy w b. państwie węgierskim”, Jablonka 1970.

Polecamy zakup w Księgarni „Pod Wierchami”, Kraków, pl. Wiosny Ludów 8

1. **Krzysztof Staszkiwicz** „Orawa — Odślonienie tablicy” (Józefy i Emila Mików z Lipnicy Wielkiej, zamordowanych przez hitlerowców). PODHALANKA Nr 1/17 1988, cena 350 zł.
2. **Leon Rydel** „Biskup z ludu i dla ludu” (o biskupie Janie Szkodoniu rodem z Chyżnego). PODHALANKA Nr 2 (18) 1988, cena 1000 zł.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy — Kalendarium

24 października — posiały Związku Podhalań, red. A. Starzec z PR „Góralskich wspomnień nuta”, między innymi omówił sylwetkę Piusa Jabłońskiego, dyr. LO w Jablonce Orawskiej na podstawie artykułów L. Rydla Pius Jabłoński „Wierchy” 49: 1980, s. 350—354, **Wspomnienia i marzenia** „Inf. Babiogórski” 1981/je-sień, kuszenie Piusa „Inf. Bab.” 1988/lato. W drugiej części przedstawił nagranie wspomnień o **Andrzeju Pilchu** z Orawy, żołnierzu AK i działaczu społecznym, autorstwa Leona Rydla.

27 października — Jablonka. W auli LO w Jablonce odbyła się z udziałem J. E. ks. biskupa Jana Szkodonia, licznych gości, w tym delegacji Zarządu Głównego TPO, a także licznie zgromadzonej miejscowej inteligencji, konferencja z okazji 10 rocznicy śmierci Piusa Jabłońskiego, długoletniego dyrektora Liceum w Jablonce. Bogaty w fakty z życia tego wybitnego pedagoga i wielkiego patriotę referat wygłosił mgr J. Pieróg. Referat ten postaramy się w przyszłości, przynajmniej we fragmentach ogłosić w ORAWIE i dr Emil Kowalczyk o działalności pisarskiej.

Po uroczystościach jubileuszowych odbyło się połączone zebranie Zarządu Oddziału Orawskiego TPO z przedstawicielami Zarządu Głównego. Rozmowy dotyczyły m. in. programu działania na rok 1990, rok 70-lecia przyłączenia Orawy i Spisza do Polski.

27 października — wspólna impreza ZP i TPO. Msza św. w kościele Mariackim w Krakowie, przewodniczył ks. Józef Bendyk, współkoncelebrantami byli ks. Władysław Pilarczyk i ks. Stefan Misiniec. Podczas Mszy św. koncertował Akademicki Chór „Organum” pod dyrekcją Bogusława Grzybka: J. Łuciuk „Pomnij o nas Matko Dziewico”, G. C. Gorczycki „Omni die dic Mariae”, W. Glaser — skrzypce solo „Improwizacja na temat pieśni orawskich”. **PO-SIADY** w Domu Polonii: W. Wnuk „Z historii Związku Podhalań”, L. Rydel „Wpływ ludowej muzyki orawskiej na twórczość kompozytorów polskich”. Koncert Akademickiego Chóru „Organum” pod dyr. B. Grzybka: „Gaude Mater Polonia”, Pieśni patriotyczne w opr. J. Swidra, J. Łuciuk „Trzy baby” oraz 4 pieśni orawskie w opr. Z. Jachimeckiego na głos i fort. (Lipnica, Lipnica — Nie wyskakuj ptošku — Poli mi sie, poli — Z góry chiopey, z góry), śpiewała Alicja Wołńska — sopran, przy fortepianie Magdalena Chelenkoff.

1 listopada — cmentarz Salwatorski w Krakowie. Zapalenie zniczy, złożenie kwiatów i modlitwy przy grobach: ks. Ferdynanda, ks. Karola, Eugeniusza Machayów, Józefa Machay-Mikowej, grób ks. F. Machaya Mł. C. OR., grób A. Jawzkiego, grób K. Hukana i grób K. Puchaly; przez ks. bp Jana Szkodonia, ks. W. Pilarczyka, S. Łaciaka z żoną Ireną, J. Łaciaka z żoną Heleną i córkami, T. Kochańskiego z synem, L. Rydla i przedstawicielami ZP. Groby uporządkowali: J. Łaciak, S. Łaciak z żoną Ireną. Groby ozdobiono symbolami orawskimi.

9—11 listopada — Warszawa, red. Leon Rydel spotkał się z prof. Stanisławem Leszczyckim, dr Tadeuszem M. Trajdosem, mgr Markiem Malisiewiczem i red. Jerzym Iwanowskim. Rozmowy na temat treści następnego Kwartalnika „Orawy”, o zamiarze powstania warszawskiego oddziału TPO, przekazanie naszego Kwartalnika Nr 2/3 na ręce naszych 20. członków.

16 listopada — Doc. R. Kantor i ks. Wł. Pilarczyk wygłosili przed liczną zgromadzoną audytorium Klubu Przewodników Beskidzkich PTTK w Krakowie prelekcję nt. życia i dokonania ks. Ferdynanda Machaya.

28 listopada — posiały Związku Podhalań w sali marmurowej KDK „Pod Baranami”. Referat o Antonim Grelaku z Jablonki, organizatorze i kurierze trasy sztafetowej „Szkoła” na odcinku Słowacji 1940—42 (współdział Władysław Pabijana) wygłosił red. Leon Rydel. O działalności konspiracyjnej podczas okupacji słowackiej na Orawie i udziału żołnierzy-Orawiaków w walce z okupantem hitlerowskim mówił ks. Władysław Pilarczyk.

8 grudnia — W Jablonce odbyło się spotkanie członków Zarządu Głównego TPO i Zarządu Oddziału Orawskiego TPO z władzami Gminy. Na spotkaniu wręczono odznaczenia **Zasłużonych dla Ziemi Orawskiej** red. Leonowi Rydłowi, ks. Wł. Pilarczykowi, doc. R. Kantorowi oraz prezesowi Oddziału Nowosądeckiego PAX-u, mgr Bogdanowi Stannemu, także członkowi TPO. Po tej miłej uroczystości długo dyskutowano nad sposobami działań na rzecz regionu, na rzecz gospodarstwa i kulturalnego podniesienia Orawy.

9—10 grudnia — w Orawce odbyła się sesja nt. 70-lecie powrotu Orawy do Polski. Życie i działalność ks. Ferdynanda Machaya. Zorganizowana została przez Oddział Tarnowski Stowarzyszenia PAX. Referaty wygłosili: doc. R. Kantor Życie i dokonania ks. F. Machaya; mgr J. Knapik **Działalność ks. F. Machaya w okresie krakowskim. Refleksje z osobistych spotkań**; ks. Wł. Pilarczyk **Troski i cierpienia ks. F. Machaya** oraz red. L. Rydel **Wendelin Dziubek — dowódca Legii Orawskiej**. Odbyła się również Msza św. w kościele w Orawce, zamówiona przez uczestników, w intencji ks. F. Machaya, którą odprawił ks. Władysław Pilarczyk.

19 grudnia — w Radomiu odbyło się założycielskie zebranie Radomskiego Oddziału TPO. Uczestniczyło w nim 21 osób oraz delegat Zarządu Głównego ks. Wł. Pilarczyk, który wygłosił do zgromadzonych prelekcję o najwybitniejszym Orawiaku, ks. F. Machaya. Dokonano wyboru władz Oddziału. Prezesem

został Kazimierz Burchart, jego zastępcą Józef Knapik, sekretarzem Jolanta Kucharska, skarbnikiem Zdzisław Galas, członkiem Zarządu Józef Bartnicki. Powołano również Komisję Rewizyjną w składzie: Kazimierz Szymański — przewodniczący oraz Krystyna Ambroziak i Stanisław Zubek — członkowie.

Życzymy owocnej działalności i czekamy na informacje, które zamieścimy w ORAWIE.

9 stycznia 1990 r. na uroczystym opłatku Związku Podhalań u „Skalnych” w Krakowie gościli: Ryszard Kantor, Stefan Łaciak, ks. Władysław Pilarczyk i Leon Rydel jako przedstawiciele TPO. Kolędy śpiewał chór „Organum” pod dyr. Bogusława Grzybka. Opłatki poświęcił kapelan ZP ks. Józef Bendyk, o zasługach ZP mówił ks. prof. Józef Tischner.

22 stycznia — członkowie Zarządu Głównego TPO uczestniczyli w uroczystym OPLATKU zorganizowanym przez Krakowski Oddział TPO w bibliotece klasztornej. Mszę św. odprawił ks. bp Jan Szkodoń w koncelebrze ks. Władysława Pilarczyka przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piaskowej w kaplicy kościoła oo. Karmelitów na Piasku w Krakowie. Przywitał zebranych proboszcz tej świątyni ks. Tadeusz Janowiak — kapelan Oddziału Krakowskiego.

27 stycznia — Oddział Radomski TPO w pomieszczeniach PAX-u urządził OPLATEK dla swoich członków i sympatyków. Zaproszono członków Towarzystwa Inicjatyw Kulturowych im. Cypriana Kamila Norwida z prezesem ks. Pawłem Heintschem. Zebranych powitała sekretarz Jolanta Kucharska. Przemówienie wygłosił i złożył życzenia zebranych ks. Władysław Pilarczyk, kapelan TPO. Kol. Józef Knapik podzielił się swoimi osobistymi wspomnieniami o postaci ks. Infułata Ferdynanda Machaya.

DAREMNE STARANIA

Jak wiadomo, prof. Władysław Semkowicz był jednym z najwytrwalszych orędowników przywrócenia Polsce należnych jej ziem na Spiszu, Orawie i Czadackiem. Stała się o to w okresie plebiscytowym (1918—1920), w trakcie rokowań dyplomatycznych i w pracy dla Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala, a potem na czele Towarzystwa Kresów Południowych (1920—1926) i Towarzystwa Kresów Południowych i Zachodnich (1926—1929). W spuściźnie archiwalnej po prof. Semkowiczu, złożonej w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, znajduje się m. in.teczka (syg. 9591 III) zawierająca ciekawe, prawie nieznanne szczegóły jego starań na rzecz kresów południowych w latach 1938—1939 w obliczu kryzysu monarchijskiego i rozpadu Czechosłowacji.*

Zachował się rękopis-brulion jego memoriału do MSZ (8 X 1939) stawiającej tezę, że rozpad CSR należy uważać za sprawiedliwość dziejową, skutek zachłanności i dyktatu Czechów lekceważących prawa licznych narodów zamieszkujących terytorium o granicach „sztucznych i krzywdzących”. Semkowicz uważał, że w nowej sytuacji należy kategorycznie dopominać się o wszystkie ziemie zasiedlone przez ludność polską w granicach CSR, w tym na Spiszu i Orawie. Świadom jednak, że od jesieni 1938 r. w tej sprawie partnerem Polski będą już nie Czesi, a Słowacy, z wielką naiwnością (do której sam się potem przyznał) sądził, iż przekonać ich może jeden tylko argument: udokumentowane etnicznej przynależności górali spiskich i orawskich do narodu polskiej.

W części analitycznej memoriału Semkowicz przedstawiał dla każdej z rewindykowanych ziem program zmian granicznych minimalny i maksymalny. Wymieniał dziesięć polskich wsi orawskich poza granicami RP: Rabczyce, Rabcza, Półgóra, Sihelne, Wesole, Mutne, Nowoc, Klin Zakamienny, Herducka, Benedyków (na pół słowacki). Osobno traktował enklawę przy zachodniej granicy Skalnego Podhala — czysto polskie wsie Sucha Góra i Głodówka, przyznane Polsce w roku 1920 i utracone w 1924 r. w zamian za połowę Lipnicy Wielkiej. Łącznie ludność polską na Górnej Orawie ocenił on na ok. 15 tys. Przyznawał po większej części brak jej świadomości narodowej, ale mniemał, że da się ją pozyskać dzięki 20-letniej pracy wychowawczej i agitacyjnej prowadzonej z polskiego terytorium Orawy, a także z uwagi na powiąza-

nia handlowe i komunikacyjne z Podhalem i Żywiecczyną. W programie maksimum Semkowicz proponował przyłączenie wszystkich wymienionych wsi polskich oraz obszaru wokół słowackiego miasta Namiestowo z paroma słowackimi wioskami (Breza, Jasienica, Klin Namiestowski), a to dlatego, że Namiestowo stanowiło naturalne centrum gospodarze dla polskich osad Herducka, Nowoć, Mutne i Benedyków. Ponadto w enklawie przy Podhalu uważał za konieczne włączenie słowackiej wieski Witanowa z uwagi na przebieg drogi idącej z Tatr przez Orawicę do gościńca na Chochołów. Motywowane gospodarzo żądania paru miejscowości słowackich, a nie tylko polskich, usprawiedliwiał pozostawieniem na Słowacji wyspowo rozproszonych przeszło 10 tys. Polaków. Szczegółowa delimitacja miała przebiegać następująco: południowymi granicami gmin Herducka i Klin Zakamienne oraz grzbietem Magury Orawskiej do Ujścia, stąd Czarną Orawą do granicy pod Chyznem, a dalej Potokiem Jeleśniańskim do przecięcia z linią kolejową Sucha Góra—Trzciana, a dalej północną granicą gminy Witanowa na południe na grzbiet Skoruszyny aż do Osobitej. W programie minimum rewindykacja miała objąć tylko wymienionych 12 wsi polskich, z rozwinięciem ośrodka gospodarczego w Klinie Zakamiennym i przeprowadzenie żeń szosy przez Nowoć ku Żywiecczynie.

Autor memoriału zaznaczał, że w tej rewindykacji nie można powoływać się na racje geograficzne, gdyż Górna Orawa należy do zlewiska Wagu, a od Polski oddziela ją Beskid Wysoki, ani na racje historyczne, gdyż nigdy do Polski nie należała, z wyjątkiem słabego śladu z połowy XIV wieku w postaci komory celnej w Jablonce, która rychło uległa likwidacji. Argument był wyłącznie etniczny: sprowadzanie osadników polskich od XVI w. (w istocie od 4 ćwierci XVI) do kolonizacji podgórskiego pustkowiecia.

Powyższy memoriał nie został nigdy oficjalnie przedstawiony przez władze Polskie w rozmowach ze stroną czeską czy słowacką, gdyż rząd RP ludził się, że przez wyrzeczenie się polskich mieszkańców kresów południowych (za wyjątkiem retuszowych zmian, m. in. na Orawie włączenia Suchej Góry i Głodówki) zaskarbi sobie sympatię nowego reżymu ludaków na Słowacji. Delimitacja z 1 XI 1938 r., nie spełniając nawet połowy uprawnionych postulatów polskich, wywołała jednak parokszizm wściekłości i nienawiści ze strony Słowacji. W tej sytuacji Semkowicz w liście z 6 XII 1938 r. na ręce prezesa Towarzystwa Przyjaciół Słowaków, senatora Feliksa Gwiżdża, złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego. Delegatury Krakowskiej TPS. W obszernym uzasadnieniu przypomniał, że przez lata żywił złudzenia, iż wszechstronna współpraca i pomoc udzielana Słowakom pozwoli przekonac ich o konieczności zwrotu ziem zamieszkałych przez górali polskich. Wobec załamania tych nadziei i antypolskiej napastliwości prasy słowackiej Semkowicz przedkładał „narodowe racje” na rzecz Spisza i Orawy nad interes politycznej przyjaźni ze Słowacją, w jego opinii niemożliwej. Wycofał się też z doradztwa w MSZ w kwestiach stosunków polsko-słowackich. Odtąd starał się wesprzeć polską obecność na skrawkach Spisza i Orawy w ramach świeżo powołanego Krakowskiego Komitetu Ratunkowego dla Zaolzia, Spisza i Orawy (prezes dr M. Kaplicki, sekr. insp. E. Frączek, lokal: Rynek Główny 22, II p.), który od 11 X 1938 r. przyjął nazwę: Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego. Semkowicz aktywnie uczestniczył w jego sekcjach propagandowo-prasowych oraz w akcji wydawniczej i odczytowej. W zmienionej sytuacji, zaprawionej goryczą po wytyczeniu nowych granic, organizacja ta zmieniała nieco program zaznaczony w nazwie: „Główny Komitet Pomocy dla Spisza i Orawy (Budowa Szkół)”. Zarząd zebrał się 4 III 1939 r. z udziałem Semkowicza z charakterystyczną zmia-

ną kierunku działania: miano powołać Towarzystwo Kresów Południowych dla terenów Łemkowszczyzny. Kolejne posiedzenie Zarządu 12 V 1939 r., z nową obsadą (prezes ks. prałat F. Machay, sekr. prof. W. Wandycz), podtrzymało myśl założenia Towarzystwa Ziemi Południowych. Nigdy do tego jednak nie doszło. Mimo to Główny Komitet dokonał wiele pożytecznych prac, co widać ze sprawozdania finansowego opublikowanego w „IKC” 18 III 1939 r. Ponożono wydatki na pomoc dla uchodźców, na pomoc szkolną (zakup książek i zeszytów) dla dzieci na Spiszu i dla tamtejszych dzieci bezrobotnych. Żywo też szła praca wydawnicza: publikowano broszury, mapy, druki okazjonalne, znaczki, kalendarz spiski. Komitet miał zapewnione dotacje władz miejskich i wojewódzkich, przedsiębiorstw i firm handlowych, a także zbierał liczne datki urzędników i robotników na sprawę polskiej Orawy i polskiego Spisza.

Ostatnie przedwojenne lata społecznikowskiego trudu Semkowicza to pouczająca lekcja szlachetnych intencji i jakże gorzkich złudzeń.

Tadeusz M. Trajdos

* Materiał tu poruszany wykorzystała Ewa Orlef w książce „Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938—1939”, Kraków 1980, por. Aneksy. s. 194—199, przedruk fragmentów Memoriału Semkowicza z r. 1938, komentarz s. 104—105.

O III Spotkaniach Orawskich raz jeszcze

W trakcie III Spotkań Orawskich, 29 kwietnia 1989 r., doszło do ożywionej i ważnej w skutkach polemiki między zaproszonym na obrady przedstawicielem Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce, panem L. Molitorisem, a działaczami i wykładawcami Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Oświadczenie p. Molitorisa imputowało zaszczerpienie idei TPO na Orawie przez „ludzi z zewnątrz” nie wspólnego z Orawiakami nie mających. Otrzymaliśmy też kolejną deklarację opinii, że ludność rdzenna Orawy jest niewątpliwie pochodzenia słowackiego i z tegoż powodu ma pełne prawo do słowackiej świadomości narodowej.

Prezes TPO doc. Ryszard Kantor zwrócił uwagę, że świadomość narodową kształtują warunki polityczne, edukacyjne i gospodarcze, te zaś w okresie powojennym były ogromnie niekorzystne dla demonstracji polskości tego regionu. Na tym tle łatwo przychodziło ignorować bądź szykanować ewidentną polskość Górnej Orawy. Wezwał do uszanowania pojęcia symetrii, pojęcia równowagi w swobodzie pracy społecznej wśród ludu orawskiego. Dopiero równorzędna wolność pracy działaczy polskich i słowackich na całym obszarze Orawy pozwoli określić rzeczywistą świadomość i pragnienia górali orawskich.

Do pojęcia symetrii nawiązał w dłuższym wystąpieniu dr Tadeusz M. Trajdos, wskazując, że wymogiem równości szans w tego rodzaju pracy społecznej jest struktura demokracji, która zastępuje obecnie w Polsce represyjny totalitaryzm. W systemie poprzednim doskonale czuła się organizacja działaczy słowackich, korzystająca obficie z patronatu partyjnego, który nie dopuszczał do pojawienia się równoległych stowarzyszeń polskich na tym terenie. Komfort roli narzuconego monopolisty należy do przeszłości; wymaga to zmiany nie tylko tonu, ale i treści polemik.

Dr T. M. Trajdos przedstawił syntetycznie historię osadniczą i polskie pochodzenie etniczne ludności Górnej Orawy i Górnego Spisza oraz bogate świadectwa polskiej obecności językowej, kulturalnej i politycz-

nej na tych ziemiach. Ukazał cały wyrafinowany system szykan, prześladowań i agitacji, który pod panowaniem węgierskim w latach 1867—1919, a czechosłowackim i słowackim (1939—1945) w czasach nam bliższych spowodował znaczne osłabienie polskiej tożsamości tutejszych górali. Najbardziej dla nas upadające były lata powojenne, gdy wewnątrz niby własnego kraju nie mogliśmy prowadzić pracy wychowawczej wśród prastarego ludu polskiego na południowych kresach, za to narzucony aparat administracyjny udzielał wszelkiej pomocy agendum sąsiedniego państwa w dalszym dziele wynaradawiania. Ten zły rozdział trzeba zamknąć, a pracę TPO wśród górali orawskich rozwijać konsekwentnie i wszechstronnie.

Uczestnicy obrad przyjęli wspomnianą wymianę poglądów jako wskazówkę opcji i starań TPO.

T.M.T.

Od Redakcji: pełne nagranie dyskusji przechowywane jest przez mgr Grażynę Wolską w Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej.

Urywek wspomnień o ks. Infułacie Ferdynandzie Machaya

(...) Od jesieni 1946 roku zacząłem pracować w charakterze kierownika biura działającego od 1945 r. na terenie archidiecezji krakowskiej Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. I wtedy starszego o 40 lat przyjaciela, głównego księgowego wymienionego biura, Ludwika Mytkowicza zostałem zaproszony na imieniny jego brata ks. Andrzeja Mytkowicza, proboszcza parafii św. Krzyża. Tam właśnie poznałem ks. Infułata. Wysoki, pozornie surowy ksiądz robił wrażenie i powodował pewien dystans. Moja praca wśród młodzieży oraz doświadczenia i cienie spowodowane okresem wojny i pobytem w dalekim syberyjskim kraju przyczyniły się do przełamania dystansu i znalezienia wspólnego języka. Mogę powiedzieć bez megalomanii, że dotychczas ja znałem księdza Machaya. Od tego wieczoru ks. Infułat poznał, przynajmniej trochę, mnie. Spotkanie nie było takie sobie zwyczajne, imienninowe. Solenizant, ks. Andrzej Mytkowicz, działacz społeczny, polityk i publicysta jeszcze przed I wojną światową, wybitny znawca katolickiej nauki społecznej, gromadził ludzi, którzy mieli podobne zainteresowania i poglądy. Rozmowy przy stole dotyczyły zarówno wspomnień jak i trudnego wtedy dnia dzisiejszego oraz miejsca społecznego katolicyzmu w Polsce, która miała być socjalistyczną. Pamiętam, że ks. F. Machay był zdania, że to miejsce musi się kiedyś znaleźć.

To pierwsze spotkanie zaowocowało następnymi, odbywanymi w różnych okolicznościach i miejscach. Ks. Infułat darzył dużą sympatią Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, które w tym okresie liczyło prawie 180 oddziałów parafialnych i kilkanaście tysięcy młodzieży. Sympatia nie była tylko platoniczna, ks. F. Machay wspierał KSMM finansowo, przynosząc co roku do biura na ul. Straszewskiego 18 „tace” zebraną w dniu „Święta Młodzieży”, tj. w niedzielę po 13 listopada (św. Stanisława Kostki) oraz przekazując do sprzedaży książki Wydawnictwa Mariackiego, które rozprawdzaliśmy za pośrednictwem tzw. składnicy Stowarzyszenia i naszych oddziałów parafialnych, zarabiając 25% rabatu. Było to bardzo znaczące wsparcie finansowe. Handlowe interesy były powodem moich okresowych wizyt w „Prałatówce” na ul. Szpitalnej. Ks. Infułat w interesach był „twardy”. Rozliczenie z pobieranych wydawnictw prowadził sam w wyznaczonych terminach. Dbał o to, żeby odbiorca upłynniał książki szybko. Jednak po dokonaniu rozliczenia, odliczeniu należnego nam rabatu, często dorzucał od siebie dodatkową sumę celem wsparcia chudej kasy Towarzystwa.

Moje wizyty w „Prałatówce” nie ograniczały się tylko do interesów. Ks. Infułat zachęcał nas do pracy na rzecz tej Polski, która jest, nie uznawał powszechnego wtedy czekania na III wojnę światową. Mówił: należy czekać póki można, wydawać póki można, organizować młodzież póki można. Czas pokazał, że ta Polska, która się wtedy kształtowała, nie chciała ani Jego ani mojej służby.

Przedmiotem rozmów były nie tylko interesy, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, czy wielka Ojczyzna — Polska. Z z troską wracał ciągle do swojej małej, ale ukochanej Ojczyzny — Orawy, której problemy poznałem z Jego książki „Moja droga do Polski”. Lubił mówić o Orawie. Bolał nie tylko nad jej podziałem między Polskę i Czechosłowację, ale również nad nawrotem mody na przyznawanie się Orawiaków do narodowości słowackiej i nad obojętnością ówczesnych władz polskich wobec tego mikroskopijnego skrawka Ojczyzny. Bolał także nad tym, że na Orawie nie było oddziałów KSMM. Tamtejsi proboszczowie nie chcieli antagonizować młodzieży polskiej z tą, która uważała się za Słowaków.

Chyba Orawa spowodowała, że po likwidacji KSMM i moim przejściu w r. 1953 do pracy w krakowskim Oddziale „Słowa Powszechnego” kontaktów z ks. Machajem nie zerwałem. Jako ref. kolportażu prasy i książek IW PAX jeździłem po województwie krakowskim w celu zakładania kolportażu prasy i sprzedaży książek. Z młodym dziennikarzem Mietkiem Stachurą dotarliśmy do Jabłonki Orawskiej i Zubrzyicy Górnej. Nie zostaliśmy tam zbyt życzliwie przyjęci. Powód: po co do kłopotów polsko-słowackich dokładać nowy, prasę i książki. Wtedy przypomniałem sobie ks. Machaya. Po powrocie do Krakowa poszedłem z Mietkiem „jak w dym” do „Prażałówki”. Spotkało nas zwykle, ciepłe przyjęcie. Długa rozmowa o Orawie i list polecający do ks. dziekana Józefa Buronia z Lipnicy Małej. To otworzyło nam drzwi wszystkich plebanii.

Działalność „Słowa Powszechnego” w latach 1954—56 bez wątpienia przyczyniła się w jakimś stopniu do utrwalenia polskości na skrawku Polski, jakim jest Orawa. Wpadaliśmy w tych latach do „Prażałówki” co jakiś czas w celu złożenia ks. Infulatowi sprawozdania z naszej działalności.

Józef Knapik

Zagraniczne wojaże orawskich zespołów regionalnych

W mijającym roku orawski folklor prezentowany był w wielu krajach przez miejscowe zespoły regionalne. Na przełomie maja i czerwca „Małe Podhale” prowadzone przez Andrzeja Haniaczyka brało udział w oryginalnej imprezie „Wiosenne święto wina” organizowanej w austriackim mieście Poysdorf, gdzie dano siedem koncertów. Ten niemal już eksportowy zespół występował wtedy także w Polskim Instytucie Sztuki w Wiedniu. Natomiast w sierpniu przez 10 dni bawiła ta grupa pod Pirenejami, uczestnicząc w przepięknych obchodach „Święta miasta Bayonne”. Świetne tempo, barwa (trzy subregiony Spisz, Orawa i Podhale) i płynność programów urzekła wprost widzów, którzy ciągle domagali się bisów.

„Małe Podhale” w okresie Wielkiejjocy gościło ciekawą grupę folklorystyczną Jana Pierwied z Bilthoven w Holandii. Występowali oni w stolicy Orawy — Jabłonce, oraz innych miejscowościach województwa nowosądeckiego.

Młodziutki jeszcze zespół „Orawskie Roztoki” z Lipnicy Wielkiej-Przwarówki prowadzony przez Eugeniusza Karkoszkę, udanie debiutował za granicą występując w czerwcu w okolicach Namestowa w przepięknej scenerii „Orawskiego jeziora” na „Święcie pokoju”. Pokazano tam program pt. „Stawianie moji”, który ogromnie podobał się widzom. Organizatorzy imprezy zafundowali członkom zespołu przejażdżkę po jeziorze i wiedzianę interesującego muzeum na „Słaniczkiej wyspie”

W imprezie tej wystąpiła również znakomita grupa śpiewających dziewcząt z Zespołu „Rąbań” z Chyżnego. Ich jasne, mocne i urzekającej barwie głosy, wywarły spore wrażenie na słuchaczy. Te wspaniałe dziewczyny, zupełnie spontanicznie, zaśpiewały w trsteńskim kościele, gdzie z wielkim wzruszeniem słuchano naszych oazowych pieśni religijnych.

W nagrodę za zdobycie „brązowej ciupagi” na zakopiańskim festiwalu w 1989 r. orawska grupa „Podhala” — prowadzona przez mgr. inż. Alojzego Czaję, wyjechała w sierpniu br. do Grecji na XXVII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych w Levkadii, przepięknie położonej wyspie na Morzu Egejskim. Uczestniczyło w tej imprezie 18 zespołów, wśród których Jabłończanie wyróżniali się oryginalnością i spontanicznością. Przyjmowani byli niezwykle serdecznie i życzliwie (zupełnie inaczej niż na granicy). Dali prawie dziesięć koncertów, które Grecy oklaskiwali żywo, prosząc o występy na ulicach, placach, na wsiach itp.

Na liczącym się festiwalu folklorystycznym w Zuberku tym razem wystąpił „Dziecięcy Zespół Regionalny Orawianie im. Heródka. Dzieci z Lipnicy Wielkiej dały króciutki, ale bardzo ciekawy program, który transmitowała telewizja czesochłowacka. Po koncercie zwidziały „Muzeum wsi orawskiej” w Brestowej koło Zuberca. Szczególnie zainteresował ich sołtysi dom Słowików z Rabczyc, z którymi przecież sąsiadują, a nazwisko to spotykane jest także i w Przywarówce.

Zespół ten we wrześniu wyjechał na dwa tygodnie do Bułgarii, gdzie był gościem zespołu „Družba” ze Smoljan, mieście położonym w samym sercu Rodopów. Uczestniczył w różnych koncertach, w których brali udział także Grecy, Cypryjczycy i oczywiście gospodarze. Jedenaście różnorodnych koncertów w wielu miejscowościach tych przepięknych gór bardzo się podobało, ale najwspanialej i najciekawiej wypadły w szkołach. Jeszcze raz okazało się, że dla dzieci nie ma żadnych barier... Młodzi Bułgarzy przyjmowali nas niezwykle gościnnie z istic słowiańską serdecznością. Jeżeli do tego dodamy liczne koncerty w kraju, to z łatwością dostrzeżemy jak ważną i istotną rolę w kultywowaniu tradycyjnej kultury ojców pełnią orawskie zespoły regionalne.

Dr Emil Kowalczyk — Lipnica Wielka

Konkurs Literacki imienia Piotra Borowego

W Jabłonce podsumowano plon X jubileuszowego Konkursu Literackiego im. Piotra Borowego na utwór o tematyce orawskiej. Po raz pierwszy był to konkurs otwarty, dostępny również dla ludzi spoza Orawy. Głównym i stałym organizatorem jest Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.

Pierwsze miejsce za wiersz w kategorii gwarowej przyznano Adamowi Doleżuchowiczowi z Zakopanego, miejsca następne przypadły Emilowi Kowalczykowi z Lipnicy Wielkiej, Robertowi Kowalczykowi również z Lipnicy Wielkiej, Janowi Czerwieniowi z Chyżnego, Franciszkowi Stechurze z Zubrzycy Górnej, Andrzejowi Gąsienicy-Makowskiemu z Zakopanego, Annie Skupień z Zakopanego i Emilii Jasiurze z Lipnicy Wielkiej.

W kategorii utworów pisanych językiem literackim piękne wiersze nadesłał zauroczony Orawą pan Zbigniew Połoniewicz mieszkający na Warmii.

Z zażwoleń obserwuje się u większości autorów stały postęp w doskonaleniu warsztatu poetyckiego. W tematyce dominowała miłość i przywiązanie do ziemi rodzinnej, jej kultury i tradycji wziętej od przodków, ale pojawiały się też nuty obawy spowodowanej zagrożeniem ekologicznym tego pięknego regionu.

Józef Pieróg

Gest serca

Na co dzień spotykamy się z różnymi wyróżnieniami — państwowymi, honorowymi, nobilitującymi w jakiejś dziedzinie, przyznają je instytucje, stowarzyszenia i osoby prywatne. Są znane, mniej znane lub też takie, o których nikt poza wąskim kręgiem osób nie słyszał. Ich waga jest różna, różnie są przyznawane. W zasadzie cenią je sobie obdarowani, bo tak naprawdę nagrody potrafiły się zdezwuować w naszym ustroju, który i w tej subtelnej dziedzinie potrafił ich intencje wypaczyć.

Na szczęście ostały się niektóre, przeważnie od samego początku niezależne. Są też takie, których narodziny były niecodzienne i spontaniczne, wciąż są szczególnym darem. I tak stało się na Orawie. Od niedawna istnieje i funkcjonuje wyróżnienie zrodzone w sercu jego pomysłodawcy: Alojzego Śmiecha z Piekielnika.

Własnoręcznie wykonanymi ciupagami, z wyrzeźbionymi nazwiskami i sentencjami, obdarowuje raz, dwa razy w roku, osoby zasłużone dla Orawy, przyjaciół Orawy, jej miłośników. W ten sposób p. Alojzy wyróżnia tych, którzy jego zdaniem wnieśli coś istotnego i dobrego dla jego ukochanej ziemi, coś co zasługuje na wyróżnienie.

Pan Alojzy, to Orawiak, znany i podziwiany, twórczością, pracą i postawą sławiącą Orawę na zewnątrz. Dlatego z jego rąk taka nagroda, to coś więcej niż dar, to jakby podziękowanie w imieniu wszystkich Orawiaków, to gest serca.

Dotąd Pan Alojzy Śmiech wyróżnił (w kolejności wręczania):

1. **Leona Rydla** — podczas I Spotkań Orawskich, 24.10.1987,
2. **ks. bp Jana Szkodonia** — w Chyżnem, 26.07.1988,
3. **Ryszarda M. Remiszewskiego** — podczas II Spotkań Orawskich, 12.11.1988,
4. **Wincentego Cieślewicza** — podczas II Spotkań Orawskich, 12.11.1988,
5. **Ryszarda Kantora** — podczas III Spotkań Orawskich, 29.04.1989.

Kto będzie następny? To wie tylko Pan Alojzy Śmiech.

rmr

Kościół — nekropolia w Orawce

Kościół w Orawce pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na puszczy zbudowany w latach 1651—1658*), jest najstarszym zabytkiem sakralnym Orawy z czasów poreformacyjnych. Zbudowany został dzięki staraniom i pracy ks. Jana Szczehowicza rodem wywodzącego się z podhalańskiego Ratułowa. Tenże kapłan zamianowany przez Prymasa Węgier Jerzego Lippaya proboszczem i archidiaconem całej ówczesnej Orawy, wyposażony w szerokie prerogatywy, wstawił się pracą apostołską i pełnym wykorzeniem luteranizmu.

Kościół w Orawce do połowy XVIII wieku był macierzystym kościołem wszystkich nawróconych na katolicyzm Orawiaków. Może nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że to szczególne miejsce, otoczone czcią przez Orawiaków, jest historyczną nekropolią Orawy, jest — jak trafnie określił ks. Marcin Jabłoński — „mauzoleum grobowcem pierwszych orawskich proboszczów z czasów poreformacyjnych”.

Przypomnijmy te pierwsze nazwiska: ks. Wojciech Zagórski (1659—1673), ks. Gabriel Barna (1678—1693), ks. Wojciech Benkowicz (1693—1696), ks. Jan Gawęda (1696—1710), ks. Stanisław Wilczek (1710—1734)...

za proboszczowania, którego to obok kościoła zbudowano (ok. 1728) kamienną kaplicę na cześć Siedmiu Boleści Matki Boskiej i za kwotę przeszło 400 fl. wykonano bogatą polichromię wnętrza. Odnowiony i wymalowany kościół konsekrował w r. 1715 ks. bp Łukasz Nataly.

Przed wielkim ołtarzem pochowany jest ks. Jan Szczehowicz, pierwszy paroch ogółu katolików orawskich parochus universitatis catholicorum arvensium), który w Orawce apostołował w latach 1649—1659. 25 maja 1989 r. podczas uroczystości Bożego Ciała, skromnie obchodzono 330. rocznicę jego śmierci, a staraniem ks. proboszcza Edwarda Kwarciaka, w płycie grobowej umieszczono stosowny napis.

Wśród pochowanych w kościele są też proboszczowie spoza Orawki: Wojciech Godaj — proboszcz dubowski i Wojciech Borowicz — proboszcz rabczycki, którego banda Macieja Klimowskiego kołem zabiła na cmentarzu w Rabczycach. W kaplicy Matki Boskiej znajduje się płyta nagrobna ks. Jana Tuszyńskiego — zmarłego w 1829 r.

Szkoda, że zatarte z czasem nagrobki trudno lub wcale odczytać, niektóre groby nie oznaczają już żadne płyty.

* stanął na 1/3 roli osadniczej, a jego budowa wraz z plebanią, szkołą, przytułkiem i cmentarzem dokonana została ze składek wiernych całej parafii.

Ryszard M. Remiszewski

Piszą do nas

Prezes TPO doc. dr hab. Ryszard Kantor
Dzięki uprzejmości Kol. Leona Rydla otrzymałem dwa pierwsze numery Waszego periodyka „Orawa”. Są w nim bardzo ciekawe i na wysokim poziomie merytorycznym materiały. Równocześnie informuję, że oddałem do druku przewodnik turystyczny pt. „Między Babią Górą a Gorcami”. Napisanie tej książki proszę traktować jako skromny mój wkład w propagowanie piękna terenów Orawy — przez jednego z szeregowych członków Waszego Towarzystwa. Byłoby bardzo dobrze, gdyby Wydawnictwo zdażyło z drukiem przewodnika na podniosły orawski jubileusz 1990 roku.

mgr inż. Andrzej Matuszczyk

Ks. Władysław Pilarczyk
Wyrażam uznanie za wspaniałą treść Numeru 2/3. Za wiele ciekawych wiadomości i różnych informacji o Orawie. Serdecznie gratuluję Redakcji tego wspaniałego numeru.

ks. Klemens Świżek, Jędrzejów 14 XI 1989

Red. Leon Rydel
Serdecznie dziękuję za przysłanie mi kolejnego numeru „Orawy”. Sądzę, że pismo to jest bardzo potrzebne, szczególnie dla Orawian, którzy znajdują w nim kalendarium działalności Towarzystwa, z utrwaleniem nazwisk ludzi, zaangażowanych w tę społeczną działalność. Stanowi to swoisty dokument, do którego będzie się można odwoływać w przyszłości. Interesujący jest także dział historyczny, przybliżający sylwetki wybitnych Orawian oraz jubileusze i lokalne wydarzenia. U progu Nowego 1990 roku życzę Pismu trwałość.

**prof. dr hab. Krzysztof Rostański
Katowice 11 XII 1989 r.**

Kwartalnik „Orawa” bardzo mi się podoba. Przeczytałem go wieczór zaraz po otrzymaniu, a na drugi dzień jeszcze raz.

doc. dr Lesław Kastyak — Olsztyn

Ludwik Młynarczyk

Tylmanowa Góra, Kotelnica nr 142 to miejsce w którym przyszedł na świat Ludwik dnia 13 I 1940 r. Dziś po wielu latach można powiedzieć, że była to szczęśliwa trzynastka w życiu Ludwika. Ojcem jego był Jan Młynarczyk, a matką Joanna z domu Chrobak. Od dziecka zdradzał uzdolnienia i zamiłowanie do muzyki. Zapewne odziedziczył to po ojcu, który grywał na skrzypcach. Dodać trzeba, że cała rodzina Młynarczyków grała na różnych instrumentach. Szkołę Podstawową 7-mio klasową Ludwik ukończył w Tylmanowej w czerwcu 1954 r. Po wakacjach udał się do Zakopanego do Liceum Pedagogicznego, które mieściło się przy ul. H. Sienkiewicza 27. Tu także ulubionym instrumentem dla niego były skrzypce. Gromadzi koło siebie uzdolnionych kolegów z którymi zakłada zespół góralsko-orawski, w którym pielegnuje się muzykę tych regionów. Do zespołu należał także Andrzej Kuliga z Kiczor, późniejszy kapłan. Liceum ukończył w 1959 r.

Do pracy skierowany został do Szkoły Podstawowej nr 5 w Lipnicy Wielkiej-Kiczorach, którą rozpoczął 1 IX 1959 r. Dyrektorem szkoły był Witold Laskowski, z żoną Elżbietą, znany działacz polityczny i społeczny na terenie gminy Lipnicy Wielkiej. W takim to zespole przyszło Ludwikowi rozpocząć pracę w małej szkółce „za górami za lasami” położonej u podnóża Babiej Góry. Uczył przedmiotów ogólnych we wszystkich klasach. W duszy Ludwika „siedziało” umiłowanie muzyki, śpiewu, tańca, dlatego od pierwszych chwil swojej działalności pedagogicznej postanowił to przekazać swoim wychowankom, tym bardziej, że spostrzegł, iż dzieci kiczorskich z niemniejszą pasją i zapałem do muzykowania, śpiewu i tańca, że to i ich żywioł. Tak powstał Zespół Harcerski. Pierwszy występ Zespołu Harcerskiego odbył się 1 maja 1960 r. Następnie w Jabłonce-Łąkach z okazji 15-lecia wyzwolenia Orawy, gdzie zgromadziło się wielu mieszkańców Orawy, władze miejscowe i powiatowe, a także Konsul Radziecki z Krakowa. Dla dzieci kiczorskich było to duże przeżycie, tym bardziej, że za swój występ zebrały ogromne brawa. W 1961 r. Ludwik zostaje powołany do odbycia służby wojskowej, gdzie kontynuuje grę na skrzypcach. Gra w KBW Ziemi Rzeszowskiej, w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Teżni jednak za Kiczorami, kiczorskimi dziećmi, swoją ulubioną pracą, wspólnym muzykowaniem. Nic dziwnego, że po odbyciu służby wojskowej w 1963 r. wraca do Kiczor. Dzieci powitały go serdecznie. Ludwik oprócz występów z dziećmi gra na różnych imprezach wiejskich, weselach, skubarkach, zabawach. W grze na skrzypcach nie jest w stanie nikt mu dorównać. Ludwik ma także prawo do życia osobistego. Zakochał się w dziewczynie gospodarza wiejskiego. Wybranką serca została Maria Juraszek, c. Ignacego i Rozalii Karkoszka. Kontrakt cywilny zawarł w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jabłonce 12 I 1964 r., a ślub kościelny w kościele parafialnym w Lipnicy Wielkiej dnia 13 I 1964 r. Z małżeństwa tego urodziło się 5-ro dzieci. Jedno z nich zmarło. W roku 1969 do szkoły przychodzi nowy kierownik Jerzy Żelazowski z żoną Marią także nauczycielką. Pracuje też Jan Rosiek. Ludwik zakłada kapelę złożoną z samych nauczycieli, która przyjmuje nazwę „Heródki”. Po roku wspólnego muzykowania biorą udział w ogólnopolskim festiwalu kapel i śpiewaków ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, gdzie zajmują pierwsze miejsce. Ludwik próbuje namówić chłopców do rzeźbienia w drewnie, a dziewczęta do malowania na szkle i do haftu. Jednak w tej dziedzinie nie odnosi większych sukcesów.

W 1972 r. dr Emil Kowalczyk, s. Feilksa, który należał do Zespołu E. Miki, postanawia założyć w Przywarówce, gdzie jest dyrektorem szkoły, regionalny zespół dziecięcy. Pomaga mu Ludwik, który pozwala, aby nowo powstający zespół przyjął nazwę „Heródki”, z czasem dodano „Przywarówczanie”.

Dziecięcy Zespół w Kiczorach od tego czasu nazywa się „Dzieci Orawskie”. W 1973 r. Ludwik zostaje mianowany kierownikiem Gminnego Ośrodka Kultury w Lipnicy Wielkiej, nie zrywając kontaktu ze szkołą w Kiczorach. Z całej wsi zbiera około 20 chłopców chętnych do nauki gry na skrzypcach. Wyrosło z nich kilku bardzo dobrych muzyków. Reorganizacja Gmin w 1975 r. sprawiła, że na Orawie powstaje jedna duża Gmina z siedzibą w Jabłonce. Kierownikiem GOK-u w Jabłonce zostaje Ludwik. Funkcję tę pełni przez dwa lata. W 1976 r. Ludwik razem z Franciszkiem Pindziakiem, lipniczaninem i Janem Łaciakiem z Chyżnego zakładają Młodzieżowy Zespół Regionalny „Orawa” im. Emila Miki. Kierownikiem zespołu zostaje Franciszek Pindziak ur. 4 X 1948 r. w Lipnicy Wielkiej z zawodu kierowca. Kierownikiem artystycznym i muzycznym został Ludwik. Opiekę nad zespołem obejmuje Zarząd Gminny ZSMP w Jabłonce. W ciągu kilkunastoletniej dzia-

łalności Zespół zdobył złotą i srebrną ciupagę w Jesieni Tatrzańskiej. W Żywcu na Festiwalu Górali Polskich kilkakrotnie zdobyli złote i srebrne serca, zarówno w konkursie muzycznym jak i Zespołów. Zespół ma na swoim koncie wiele występów za granicą: Włochy, Węgry, CSRS, Francja, Grecja itd. Zespół z dużymi sukcesami występuje w różnych konkursach i festiwalach regionalnych i ogólnokrajowych. Ludwik występuje także ze swoim Zespołem z Kiczor, wiele razy nagradzany. Dokonuje z nim nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji. Sam gra na skrzypcach i listku.

Wielką zasługą Ludwika jest to, że skrzętnie zbiera stare teksty i melodie orawskie, które nie zostały jeszcze przez nikogo utrwalone, aby zachować je dla potomności. Stara się zachować i upowszechnić strój orawski, który zanika. W tym celu gromadzi sukno, trudno dziś dostępne, a żona Maria szyje według oryginalnych wzorów zachowanych w muzeach, czy ksiązkach. Podrzuca lub na nowo wskrzesza stare zwyczaje orawskie. Tak było ze Świętem Pasterskim, które dziś jest już świętem całej Orawy. Ratuje to co jeszcze da się ocalić, bo wie i nie on jeden, że niektórych rzeczy już uratować się nie da, giną bezpowrotnie, choćby budownictwo orawskie. Ludwik nie ogranicza się do folkloru, choć tu ma największe osiągnięcia. Od 1983 r. jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Wielokrotnym radnym GRN w Lipnicy, a po reorganizacji w Jablonce. Jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, sołtysem w Kiczorach od powstania Sołectwa, już drugą kadencję. Znanym pszczelarzem. Swojej córce Danucie umożliwił ukończyć Technikum Pszczelarskie (1984 r.). W swej działalności nie zawsze znajduje zrozumienie, ale nie zraża się, zbyt głęboko wrósł w środowisko i sprawy orawskie, zwłaszcza w ten piękny zakątek jakim są Kiczory. W uznaniu za swą działalność otrzymał liczne odznaczenia regionalne i państwowe. Brązowy i srebrny Krzyż Zasługi, medal XXX i XL-lecia PRL, odznakę „Za Zasługi dla Orawy” itd. Ludwik Młynarczyk w 1989 r. kończy 30 lat pracy pedagogicznej w Kiczorach. Z tej okazji ks. Wł. Pilarczyk odprawił Mszę św. w kaplicy w Kiczorach w intencji Ludwika i Jego Rodziny, życząc Mu dalszych sukcesów.

ks. Wł. Pilarczyk

Problemy gospodarcze Górnej Orawy

Nie ma co ukrywać, że Orawa należy do tych zakątków Polski, w które się najmniej inwestuje. W okresie plebiscytowym (1918—1920) mówiło się tu o podciągnięciu linii kolejowej z Podczerwonego do Jablonki, o budowie cegielni, szpitala i innych potrzebnych inwestycjach. Wszystko to skończyło się na solennych obietnicach, jeżeli nie wspomnieć o Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej i szkole podstawowej, tzw. „zielonej” w Jablonce.

Nie wiele lepiej pod tym względem dzieje się na Orawie również po ostatniej wojnie. Najpierw nie sprzyjały temu spory i sprzeczki narodowościowe, a później Orawa nie zawsze miała szczęście do ludzi z inicjatywą i myślących po gospodarsku. Na przykład w czasie scalania gruntów w Jablonce nie pomyślano o perspektywicznym rozwoju tej miejscowości, wsi jakby nie było położonej w centrum Orawy, wskutek tego nie ma dziś gdzie ulokować w Jablonce dworca PKS-u.

Rozwój gospodarczy, a co za tym idzie i kulturalny, na Orawie rozpoczął się pod koniec lat pięćdziesiątych elektryfikacją Orawki, potem przyszła kolej na Jablonkę i dalsze wsie orawskie. Wraz z żarówką pojawiła się tu mechanizacja rolnictwa i kultura. Obok maszyny siewczkarni, czy pralki napędzanej prądem elektrycznym, w orawskich chałupach skocznie grały radia i telewizory. Następnie przyszła kolej na nabywanie traktorów i samochodów. Dzisiaj już dwóch na trzech gospodarzy posiada traktor, a są i tacy, że mają ich po dwa. Orawscy chłopcy posiadają także wiele maszyn towarzyszących. Wskutek tego prace polowe wykonywane są tu w gospodarstwach trzech, czy pięciohektarowych w przeciągu dwóch dni. A takich gospodarstw jest tu najwięcej.

Mechanizacji towarzyszy melioracja i scalanie gruntów. Praca na orawskiej wsi staje się coraz lepsza i wydajniejsza, ale wciąż nie jest ona w stanie wyżywić tutejszej ludności ani zabezpieczyć potrzebnych inwestycji w gospodarstwie rolnym. Więc chłop orawski szuka zarobku poza rolnictwem, a następnie zarobione pieniądze inwestuje w swoje gospodarstwo. Krótko mówiąc, zamożność dzisiejszej wsi orawskiej ma

źródło nie tyle w opłacalności pracy na roli, ile w nadmiernej pracy tutejszego chłopca, bo na dwóch etatach, na gospodarstwie i w zakładzie pracy. Orawski chłop specjalizuje się w hodowli bydła rzeźnego i mlecznego. W dostawie buhajów i mleka Orawa zajmuje jedno z pierwszych miejsc w województwie. Nie daje to jednak odpowiedzi na zasadniczy problem, a mianowicie, czy są przed rolnictwem orawskim szanse dalszego rozwoju. Wiadomo, że do małych gospodarstw rolnych, dwu, trzech, czy pięciohektarowych — a takich na Orawie jest najwięcej — nie opłaca się trzymać traktora i całego zestawu maszyn, bo to się po prostu nie amortyzuje. Szansę przeżycia mają tylko rolnicy posiadający ponad dziesięć hektarów i to dobrze gospodarujący. A co z resztą i to tą dużo większą resztą, skoro na miejscu nie stworzono miejsc pracy poza rolnictwem. Myślę, że należałoby na Orawie rozwinąć uprawę roślin przemysłowych. To samo nie przyjdzie, ktoś tym musi pokierować.

Na Orawie od dawna odczuwa się nadmiar rąk do pracy. Orawianie pracują nie tylko w całym kraju, ale i w całej Europie, także w Afryce i na Bliskim Wschodzie, a wielu wyjeżdża za ocean, do USA.

Na Orawie brak zakładów pracy. W ostatnich latach powstał jeden tylko zakład, Spółdzielnia Odzieżowa, która zatrudnia około 200 kobiet. Inne zakłady, takie jak SKR, SR „Orawa”, GS, czy Szkoły zatrudniają po kilka osób. I na tym właściwie możnaby skończyć, gdyby nie wziąć pod uwagę chałupnictwa, które też daje zatrudnienie ludziom. Szkoda, że na tym cierpią miejscowe lasy. Jest więc rzeczą niezbędną, aby na Orawie powstało kilka zakładów mniejszych, albo jeden większy, który byłby zdolny zatrudnić przynajmniej część miejscowej ludności, a nie zatruwałby naturalnego środowiska. Rozwój przemysłu przyczyniłby się do rozwoju kultury, sportu i usług, których brak jest mocno odczuwalny na Orawie.

Wiem o tym, że NZPS rozbudowują swoje filie i poza Nowym Targiem i chętnie wybudowałyby filię jakiegoś działu także na Orawie, ale trzeba o to zabiegać. Można Orawą zainteresować firmy polonijne, czy inicjatywę prywatną. Najwyższy czas aby stworzyć warunki dla ludzi z inicjatywą i myślących po gospodarsku. Najbliższy czas powinien przynieść odpowiedź na postawione pytania.

Andrzej Jazowski, Lipnica Wielka

Z Orawki w Tatry

Państwo Alicja i Wincenty Cieślewiczowie, gospodarze Domu Wczasowego „Pod Grapą” w Orawce, odeszli z Orawy w tatrzańskie hole i gospodarzyć będą w schronisku PTTK na Polanie Chochołowskiej.

I cóż byłoby w tym dziwnego? Przecież w naturze ludzkiej jest chęć zmiany, pęd ku czemuś nowemu. Ale to jest Orawa, w którą wrosnąć nie jest łatwo, a gdy jest się już „swoim”, to trudno odejść. Tak i Cieślewiczowie zostali zaakceptowani przez społeczeństwo Orawy, tak naprawdę trudno sobie było wcześniej wyobrazić taką sytuację. Stało się i odeszli.

W sobotę 28 października 1989 roku pożegnała ich Orawa z całego serca. Grała im wesołe i rzewne nutki „muzyka” Emila Kowalczyka, tańczyli i śpiewali Julian Stopka, Emilia i Andrzej Rudkowscy, Grażyna Herzig-Wolska, Lesław Piątek i liczna grupa członków gliwickiego Kręgu Przyjaciół Orawy. Były pożegnalne słowa i podarki. Oj polaty się też lzy...

Może zapamiętają Orawę taką jak we fragmencie wiersza dra Emila Kowalczyka — „Ojcowizna”?

*Wyskowe dachy, kaplicki ozmodlone,
letnie sałasy, gazdostwa ustrojone,
po wyrychak ognie na Jana ozpodlone
i na dziedzinie parobcańskie moje.*

Zapamiętajcie! I przyjeżdżajcie w wolnych chwilach, bez zaproszenia, bo tu na Orawie pozostały życzliwe Wam serca.

rmr

Nagroda dla Emila Kowalczyka

Stowarzyszenie PAX corocznie nagradza Nagrodą im. inż. Józefa Marka ludzi, którzy poprzez swoją działalność tworzą trwałe wartości ogólnoludzkie i przyczyniają się do rozwoju wielu dziedzin naszego życia.

Wśród wyróżnionych 2 grudnia 1989 roku znalazł się dr Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej. Uhonorowano Jego „wybitną działalność wychowawczą, dydaktyczną i artystyczną w zakresie kultury regionalnej i rozwoju cywilizacyjnego Ziemi Orawskiej” — jak zapisano w uzasadnieniu.

Nas, znających dobrze Jego skromność i dokonania, cieszy niezmiernie ta nagroda!

rmr

POWRÓT ORŁA W KORONIE

Skromny, ale nader wymowny i symboliczny charakter miała ceremonia powrotu Orła w koronie na budynek Urzędu Gminy w Jablonce. Drugiego stycznia br. o godz. 12 przed gmachem zebrali się wszyscy pracownicy. Przy dochodzących z radia dźwiękach hejnału mariackiego, sekretarz urzędu mgr Maria Morzyniec i naczelnik mgr Julian Stopka uroczystie wnieśli historyczny emblemat państwa. Następnie odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego, a naczelnik w krótkich słowach powiedział o roli godła w życiu narodu, o jego historii i dziejach. A są one niezwykle zajmujące... Otóż wisiał on przed II wojną światową na budynku Urzędu Poczтового w Jablonce. Z chwilą najazdu Niemców zdjęto ówczesny kierownik poczty Florian Pieróg — ceniony działacz orawski i przekazał na przechowanie swojemu bratu Józefowi — mówiąc: „Skowoj to dobrze, bo nadyjdzie jesece cas, ze sie tu wróci”. Sam bowiem został przeniesiony, po przyłączeniu Orawy do Słowacji, do pracy w Bańskiej Stiavnicy. Po wojnie chciał wrócić na swoją ukochaną Orawę, ale władze polskie zaferowały mu pracę na Ziemiach Zachodnich...

Rodzina zamieszkała w stolicy Orawy odpowiedzialnie i rzetelnie wypełniła ów znamienity testament... Z chwilą podjęcia uchwały przez nasz Sejm o zmianie godła, przekazała pieczołowicie przechowywany emblemat Gminie.

Emil Kowalczyk

Red.: po zajęciu (okupacji)

ORAWSKI OPLATEK

Do Jabłonki 23 I br. licznie zjechali się nauczyciele z całej Orawy, by spotkać się na wspólnym oplatku z duchowieństwem tutejszego dekanatu, a przede wszystkim z wybitnym synem tej ziemi ks. biskupem Janem Szkodoniem, który w serdecznej homilii skierowanej do pedagogów mówił o ich roli w krzewieniu **prawdy, miłości i piękna**, a także potrzebie rozwijania tzw. małej ekologii i... modlitwy za swoich uczniów. W czasie Mszy świętej śpiewały połączone chóry zubrzyckich szkół pod dyr. mgra K. Staszkiewicza, grała również orawska kapela z prymistami L. Młynarczyka i E. Karkoszką. Później przeniesiono się do sali katechetycznej, gdzie dziewczynki z Zespołu „Orawianie” im. Heródka powitały uczestników poezją i starymi pastorałkami. Raz jeszcze wzruszająco przemówił ks. Biskup, a następnie głos zabrał Naczelnik Gminy mgr J. Stopka — podkreślając rolę jedności w działaniach na rzecz wszechstronnego podniesienia Orawy, która w wielu dziedzinach jest zapóźniona. Natomiast Inspektor Oświaty i Wychowania mgr E. Rutkowska mówiła o roli nauczyciela w pracy religijalistycznej, a swoją wypowiedź poparła pięknie wyrecytowanym wierszem „Syneczku mój” z tomiku „Młodnik”, który wręczyła ks. Biskupowi.

I wtedy nastąpiło wzajemne łamanie się opłatkiem (również tym przygotowanym według pradawnej receptury przez Panią M. Jabłońską). Wzajemnie ciepło, szczerze i serdeczne życzenia. No i oczywiście śpiewanie kołęd, które przeplatano orawskimi przyspiewkami. Część tę wspaniale prowadził L. Młynarczyk ze swoimi muzykantami z Kiczor i Przywarówki. Serce rośnie, gdy słuchało się tego śpiewu nauczycieli i księży... Był to wieczór ogromnie bogaty w głębokie przeżycia i iście chrześcijańską atmosferę, która będzie chyba coraz mocniej wzrastać w nasze życie. Cieszyć się szczególnie należy z jednolitej teraz pracy kościoła, szkoły no i oczywiście rodziny nad wychowaniem dzieci, a także ze swoistej integracji tych społeczności na rzecz ziem podbabiogórskich...

Emil Kowalczyk

Najmłodsza parafia na Orawie

25 grudnia 1989 r. Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski erygował nową parafię w Zubrzycy Dolnej na Orawie pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej. Pierwszym proboszczem został ksiądz mgr Tomasz Worek.

Tadeusz Kochański

Z Orawy przez Warszawę do Francji

Stefan Nemtusiak ur. 20 VIII 1954 r., syn Stefana i Marii Szkodoń, w swojej drodze życiowej z Chyżnego, przez pracę i studia został artystą chóru Opery i Baletu Teatru Wielkiego w Warszawie. Dnia 25 II br. wyjechał na miesięczne występy z Operą Teatru Wielkiego do Francji, gdzie dadzą w różnych miastach 17 spektakli opery „Książ Igor” Borodina w oryginalnej wersji językowej pod dyr. R. Satanowskiego.

Jego żona Małgorzata Buchała-Nemtusiak rodem z Krakowa, mgr sztuki i pedagogiki specjalnej UW uczy w Szkole Muzycznej w Warszawie, w Domu Dziecka w Międzyzlesiu, w Zakładzie Wychowawczym w Pustelniku i wychowuje 4 dzieci: Sabina lat 12 i Monika lat 8 kontynuują grę na skrzypcach, pozostała dwójka to synowie, Marek lat 4 i Stefan lat 2. Dzielną mamusia radzi sobie doskonale, a pomaga jej najstarsza Sabina, która w 1987 r. witała na lotnisku naszego Papieża.

Tak podbabiogórskie pokolenie trafiło do serca Polski. Rodzice są członkami Tow. Przyjaciół Orawy, a ich składka 50 tys. zł na cele TPO, to poczucie związku z ziemią rodową.

Leon Rydel

Zwiększone składki złożyli: ks. dr bp Jan Szkodoń, 50 tys. zł, Halina i Roman Pakosowie 50 tys. zł, ks. prałat Stefan Joniak 40 tys. zł, Stanisław Zubek 25 tys. zł, Magdalena Dziubek 20 tys. zł. Serdecznie dziękujemy.

PROGRAM DZIAŁANIA ODDZIAŁU ORAWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ORAWY W JABLONCE NA LATA 1989—1992

1. Zainteresowanie działalnością Towarzystwa Przyjaciół Orawy i Oddziału Orawskiego poprzez rozprowadzanie wśród mieszkańców Orawy Kwartalników „Orawa”.
2. Systematyczne zaopatrywanie bibliotek szkolnych w Kwartalniki „Orawa” jako niezbędny materiał nauczania o kulturze Ziemi Orawskiej.
3. Czyszczenie starożytności i umieszczenie w kościele parafialnym w Jablonce tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci ks. dr Infułata Ferdynanda Machaya, syna Ziemi Orawskiej.
4. Uczczenie pamięci Piusa Jabłońskiego, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Jablonce poprzez uczestnictwo 29 VII 1989 r. we Mszy św. odprawionej za duszę śp. P. Jabłońskiego. Zrealizowane 29 VII 1989. Zorganizowanie sesji popularno-naukowej w LO w Jablonce w październiku 1989 z szerokim udziałem młodzieży Liceum i absolwentów. Zrealizowane 27 X 1989.
5. Zamieszczanie w Kwartalniku „Orawa” sylwetek ludzi zasłużonych dla Orawy.
6. Współdziałanie w Kwartalniku „Orawa” poprzez dostarczanie materiałów dot. ważnych wydarzeń mających miejsce na Orawie.
7. Szczególne uczulenie członków TPO na problematykę ekologiczną. Zbieranie materiałów świadczących o zagrożeniu środowiska naturalnego Orawy.
8. Utrzymywanie kontaktów ze Związkiem Podhalańskim celem wymiany informacji dot. działalności, zapraszanie na ważne uroczystości.

9. Ewidencjonowanie i gromadzenie dokumentacji mogił ludzi zasłużonych dla Orawy z okazji 70. rocznicy odzyskania przez Orawę niepodległości.
10. Udzielanie poparcia zespołom regionalnym działającym na Orawie.
11. Założenie i prowadzenie kroniki Oddziału Orawskiego TPO w Jabłonce.
12. Zebranie prac magisterskich, dyplomowych, poddyplomowych na temat Orawy.

PREZES mgr Aniela Stópka

Plan pracy Tow. Przyjaciół Orawy, Oddział Radom, na 1990 r.

1. Co dwa miesiące zebrania Zarządu Oddziału.
2. Uroczyste spotkanie opłatkowe z udziałem przedstawiciela ZG TPO. Termin: 27 I 1990 r. Klub PAX w Radomiu.
3. Zorganizowanie wieczoru orawskiego z udziałem kapelana TPO ks. Wład. Pilarczyka nt. „Gawędy w gwarze orawskiej”. Termin: 20 II 1990 r. Klub PAX w Kielcach.
4. Współorganizacja z Kolem PTTK Nr 8 im. mjr. H. Dobrzańskiego „Hubala” integracyjnej zabawy karnawałowej mającej na celu popularyzację TPO. Termin: 24 II 1990 r. Klub PAX Radom.
5. Spotkanie wyjazdowe w Kielcach nt. „Życie i działalność ks. Inf. Ferdynanda Machaya”. Termin: marzec 1990 r. Klub PAX Kielce.
6. Uroczyste spotkanie z okazji „święconego” dla członków Oddziału Radom z udziałem przedstawiciela ZG TPO. Termin: kwiecień 1990 r. Klub PAX Radom.
7. Zorganizowanie odczytu — prelekcji nt. „Orawa i jej związki z Polską”. Termin: maj 1990 r. Klub PAX Radom.
8. Współorganizacja „Rajdu szlakami kurierów Polski podziemnej” z okazji 70-lecia powrotu Orawy do Polski. Termin: czerwiec 1990 r. Miejsce: Orawa polska.
9. Udział w uroczystościach odbywających się na Orawie z okazji 70-lecia powrotu Orawy do Polski. Termin: według kalendarza imprez ZG TPO.
10. Udział przedstawicieli Oddziału Radom TPO w Spotkaniach Orawskich. Termin: według kalendarza imprez ZG TPO.
11. Zorganizowanie prelekcji nt. „Folklor Orawy”. Termin: październik 1990 r. Klub PAX Kielce.
12. Zorganizowanie jesiennego pobytu na terenie Orawy dla członków TPO Radom. Termin: według uzgodnienia.
13. Współpraca z lokalną rozgłośnią „Polskie Radio” w Kielcach dotycząca popularyzacji Orawy. Termin: bieżąco.
14. Współpraca z prasą lokalną dotycząca popularyzacji Orawy. Termin: na bieżąco.
15. Współpraca z prasą centralną PAX nt. „Orawy”. Termin: na bieżąco.
16. Współpraca z innymi organizacjami społeczno-kulturalnymi mająca na celu przybliżenie problematyki Orawy. Termin: bieżąco.

Prezes Oddziału Radomskiego
Towarzystwa Przyjaciół Orawy
Inż. Kazimierz Burchart

W ZAKOPANEM POWSTAJE ODDZIAŁ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ORAWY

Do TPO należy już 20 członków, wielu pochodzi z Orawy, wśród nich rodzina śp. porucznika Wendelina Dziubka (jego syn Antoni był w 1987 członkiem założycielem ZG TPO w Krakowie), który z polecenia pułkownika Andrzeja Galicy objął komendę nad oddziałem wojska w sile kompanii. Była to 1 Kompania (Spisko-) Orawska 3 pułku Strzelców Podhalańskich, później przekształcona w Legię Orawską, a następnie w Tajną Organizację Wojskową, która w latach 1918—1920 skupiała wymiennie blisko pół tysiąca ochotników — górali orawskich. **„Bez chłepców z Kampanii nie można było nawet marzyć o przyłączeniu nas do Polski”** — to słowa ks. Ferdynanda Machaya.

Leon Rydel

Red.: Rodzina Dziubków zamierza dokonać ekshumacji zwłok ojca — Wendelina z cmentarza w Jabłonce do grobu żony Stanisławy na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Powstaje Oddział Tow. Przyjaciół Orawy w Warszawie

Organizacją grupy założycielskiej zajmuje się mgr Marek Malisiewicz, od 1989 r. członek TPO, który w ubiegłym roku zorganizował pobyt młodzieży warszawskiej na Orawie. Zbierano materiały na temat kultu świętych.

Powstał Związek Polskiego Spisza

W dniu 13 stycznia 1990 r. odbyło się w Krakowie zebranie założycielskie samodzielnej organizacji górali spiskich czujących się Polakami, która przyjęła nazwę: ZWIĄZEK POLSKIEGO SPISZA. Ucieleśnia ona nadzieje i marzenia paru ostatnich pokoleń Spiszaków, którzy w warunkach komunistycznego ucisku nie mogli się doczekać społecznej niezależnej reprezentacji wyrażającej ich narodowe aspiracje, dominującą potrzebę zmanifestowania polskiej tożsamości. Związek nasz nawiązuje do pięknego dorobku Związku Górali Spisza i Orawy z lat 1931—1939, do wysiłków i uporu pokolenia działaczy plebiscytowych z lat 1918—1920 jaśniejącego takimi nazwiskami jak Wendelin Haber, Józef Wyśmierski, Jan Pluciński, Michał Balara. Grupa 37 członków — założycieli składa się z 2/3 (23 osoby) z rdzennych Spiszaków, gromadzi też miłośników i badaczy Spisza z całego kraju, z Warszawy, Krakowa, Gliwic, Poznania. Przewodniczącym komitetu założycielskiego został Tadeusz M. Trajdos (Warszawa), członkami — Jadwiga Plucińska-Piksa (Kraków), Krzysztof Rejmer (Warszawa), Julian Kowalczyk (Łapsze Niżne) i Mieczysław Rynkiewicz (Łapsze Niżne). Uzgodniono tekst statutu przewiduje siedzibę ZPS wieś Łapsze Niżne, Stolicę gminy na Spiszu, o wielkich tradycjach polskiego ruchu narodowego. Związek nasz deklaruje serdeczne współdziałanie z Towarzystwem Przyjaciół Orawy i Związkiem Podhalań. Dokumenty rejestracyjne zostały złożone w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu. Czekamy na rejestrację.

Tadeusz M. Trajdos

ALFABETYCZNY SPIS CZŁONKÓW TOW. PRZYJACIÓŁ ORAWY Nr 3, 8 III 1990 cd.

	<i>m. urodzenia</i>	<i>m. zamieszkania</i>
Achtelik Aleksandra mgr	Jabłonka	Zakopane
Bartnicki Józef	Lipnica Wlk.	Wieniawa
Bartnik Celina mgr	Kraków	Kraków
Batkowski Jan mgr hist. szt.	Bolechów	Radom
Buchała-Nemtusiak Małgorzata mgr szt.	Kraków	Warszawa
Czech Jan	Rączna	Kielce
Cwizewicz Zbigniew inż.	Kraków	Kraków
Dziubek Andrzej	Jabłonka	Oslo, Norwegia
Dziubek Antoni	Kraków	Kraków
Dziubek Maria lek. stom.	Jabłonka	Zakopane
Dziubek Tadeusz inż.	Jabłonka	Zakopane
Dziubek-Szpil Stanisława	Jabłonka	Zakopane
Dziurczak Dorota	Jabłonka	Zubrzyca G.
Ficek Zygmunt mgr	Białka	Kraków
Gąbarczyk Eugenia	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Gąbarczyk Ignac	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Grelak Maria	Kraków
Kaim Anna	Skaryszew	Radom
Knapik Józef	Kielce
Kostecka Grażyna mgr	Zakopane	Zakopane
Kostecki Wojciech	Kłodzko	Zakopane
Kotlarczyk Piotr dr med.	Jabłonka	Pielkielnik
Kowalska Jadwiga mgr	Łódź	Jastrzębie Zdr.
Kowalska Mirosława mgr	Katowice	Katowice
Kucharska Jolanta	Radom
Kuliga Andrzej ks.	Lipnica Wlk.	Kraków
Kuliga Franciszek ks.	Lipnica Wlk.	Wilkowice
Łaciak Karol	Chyżne	Chyżne
Łaciak Maria	Chyżne	Chyżne
Nemtusiak Stefan art. ch.	Jabłonka	Warszawa
Niemkiewicz Zbigniew	Warszawa	Warszawa
Perczak Tadeusz mgr	Radom	Radom
Pilarczyk Anna	Lipnica Wlk.	Leńcze

Pilarczyk Halina I	Bestwina	Bestwina
Pilarczyk Halina II	Chrzanów	Lańckorona
Pilarczyk Paweł	Lipnica Wlk.	Łęczę
Pluta Anna	Radom	Radom
Pokrowski Henryk	Kleinschare	Radom
Radwan Piotr	Kraków	Kraków
Rączka Henryk mgr	Bielsko-Biała	Kielce
Ryskolog-Kubiak Maria dr	Jaworzno	Kraków
Sidło Marta mgr	Kielce	Kielce
Siemek Jakub prof. dr hab. inż.	Kraków	Kraków
Słowik Jan mgr	Częstochowa	Zakopane
Słowik Urszula dr med.	Zakopane	Zakopane
Sochacka Anna	Sosnowiec	Orawka
Sochacki Stanisław	Kraków	Orawka
Stachulak Alina	Rajcza	Kraków
Stachulak-Ostrowska Grażyna lek. med.	Rajcza	Kraków
Stachura Mieczysław mgr	Koźnice Wlk.	Kraków
Stefańczyk Tadeusz dr	Warszawa	Warszawa
Stopiak Karol art. muz.	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Suwada Maria Jolanta mgr	Rzeszów	Kraków
Szklarczyk Katarzyna	Kraków
Szpil Władysław	Iwkowa	Zakopane
Tomas Kazimierz mgr	Częstochowa	Kielce
Wargowska Jadwiga mgr	Lipnica Wlk.	Zakopane
Wasilewski Stanisław	Wilno	Toruń
Woznicka Jadwiga mgr	Gdynia	Kielce
Wyrobiec Leszek mgr	Kraków	Kraków
Wyrteł Stanisław art. malarz	Zubrzyca G.	Zubrzyca G.
Zachariasiewicz Tadeusz mgf	Lwów	Kraków
Zamarlik Stanisław mgr	Gorzów	Zabrze
Zamarlik Stefania mgr	Katowice	Zabrze
Zaręba Leon doc. dr hab.	Kraków	Kraków
Zborek Joanna	Jabłonka	Jabłonka
Zborek Józef ks. mgr	Jabłonka	Sól
Zubek Stanisław mgr	Nowy Targ	Tarnów
Żak Józef	Sucha Besk.	Sucha Besk.

Jak stać się członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy?

Wystarczy w tym celu wypełnić deklarację, którą można otrzymać od członka wprowadzającego lub z poszczególnych Oddziałów TPO i Zarządu Głównego. Prosimy o uregulowanie składek członkowskich na ręce skarbnika, bądź przekazem PKO na konto (1000 zł rocznie, emeryci, renciści i studenci 500 zł):

PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-161264-132

Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie

Działalność nasza oparta jest wyłącznie na funduszach własnych. Apelujemy zatem do członków i sympatyków o hojność na cele TPO.

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie.

1. Adres Zarządu Głównego: ul. Wadowicka 3, budynek „Hydropolu”, 30-415 Kraków.

2. Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków.

3. Adres Oddziału Orawskiego: Urząd Gminy, Inspektorat Oświaty i Wychowania, 34-480 Jabłonka Orawska.

4. Adres Oddziału Radomskiego: ul. Traugutta 40, 26-600 Radom.

Redaguje Kolegium: Ryszard Kantor — red. naczelny, Tadeusz Kochański, Jan Łaciak, Stefan Łaciak, Danuta Milon, Władysław Pilarczyk, Leon Rydel, Janina Sobkowiak, Aleksander Suwada, Jolanta Flach — grafika.

Prosimy o nadsyłanie materiałów. Redakcja ORAWY zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych i ewentualnych skrótów. Za treść merytoryczną odpowiada Autor. Materiały zamieszczone w ORAWIE nie są odpłatne. Stanowią one wkład Autorów w dorobek publicystyczny dla dobra regionu, za co serdecznie dziękujemy. Materiałów nadesłanych nie zwracamy.